Rok 1871. Kraków, czwartek 8 czerwca. Nr. 129.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz........ 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz........ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........ 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:
od 1 czerwca do 30 czerwca . **2** złr.
od 1 czerwca do 30 września . **7** „

w Austrji z przesyłką pocztową:
od 1 czerwca do 30 czerw. **2** złr. **25** c.
od 1 czerwca do 30 wrześ. **8** „ — „

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Kraków 7 czerwca.

Jeżeli kiedy, to w obecnéj chwili powinni ludzie liberalni i postępowi czynić wszelkie usiłowania, ażeby drobne pomiędzy sobą niesnaski wyrównać i siły swoje skupić. Wszelkie bowiem żywioły ciemne i wsteczne w całéj Europie „biorą się na pazury“; widoczne są oznaki koalicji wszelakiéj reakcji przeciw wszystkiemu, co tylko wolność i postęp przypomina. Jest to nieszczęsny skutek szalonych ruchów paryzkich, które reakcja chce dla siebie wyzyskać.

Objaw ten nietylko u nas daje się już czuć, ale ostrzegają o nim głosy najpoważniejsze, które nie mogą być podejrzywane przez ludzi despotycznego porządku, a które rzetelnie zaczynają się obawiać o wolność, nadużytą tak haniebnie przez paryzkich wartogłowów.

Współczesny wielkiéj zeszłowiekowéj francuzkiéj rewolucji, Lichtenberg, zrobił już między innemi tę uwagę: „Najsmutniejszy to będzie niezawodnie skutek tych wstrząśnień, że każde rozumne, według Boga i prawa słuszne żądanie, będzie ogłaszane jako zaród zaburzenia.“ Słowa te ziściły się wówczas w zupełności — a dzisiaj mimowoli znowu na myśl przychodzą.

I dzisiaj zaczyna się już szerzyć zabobon, że żadna represja, żadne kary choćby najsurowsze, żadna srogość sądów wojennych, żaden ucisk polityczny nie jest za wielkim, aby ocalić społeczeństwo od rozbicia przez bezecne teorje i instynkta, które się w Paryżu zamanifestowały. Obawa i chęć zemsty ogarnia całe warstwy ludności i może je znowu zrobić narzędziem władz, z których szponów społeczeństwo zaledwo wyzwalać się poczęło.

Już słyszymy, że wino jest trucizną, bo ktoś tam pijaństwem się zezwierzęcił; już słyszymy, że trzeba postawić pod pręgierz wszelkie liberalne idee w państwie i w kościele, jakoby to one były powodem nieszczęść i klęsk.

Powinien być dramat paryzki ostrzegającym przykładem i napomnieniem — ale nie nawrotem do brutalnego tłumienia uprawnionych żądań, nie do ujarzmienia ludzkiego ducha. Niechaj nikt nie sądzi, że zbrodnie reakcji mogą być naprawą zbrodni skarykaturowanéj rewolucji i że mogą zabić ideę. Nie, mogą one tylko wstrzymać postęp i spowodować swoją zaciekłością znowu kiedyś straszne odwety.

Wszelkie stronnictwa stojące u steru, wszelkie uczciwe rządy, powinny obecnie zastanowić się nad tém, że tylko normalny, spokojny rozwój wolności, daje społeczeństwu i państwu bezpieczeństwo przed gwałtownemi wybuchami. Żeby w masach głodnych obudzić interes utrzymania państwowego porządku, trzeba im dać oświatę, trzeba niczem nie tamować pracy, dającéj możność znośnego istnienia, trzeba im dać wolność rozwijania wszelkich władz ludzkiéj natury, i wolność używania wszelkich przyrodzonych praw. Odnosi się to zarówno do indywiduów, do całych społeczeństw i do indywidualności narodowych.

Dopóki nie zapanuje ta harmonja tendencji rządu, z uprawnionemi tendencjami ludów — tak długo świat będzie skazany na to, żeby perjodycznie ulegał strasznym wstrząśnieniom, przewrotom i obłędom. Oto jest ponowne stwierdzenie pozytywnéj nauki, którą przemawia do nas cała historja, i którą przypomniały znowu wypadki ostatnich dni.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 6 czerwca.

H. (Trzydzieste czwarte posiedzenie izby niższéj rady państwa.)

Na dzisiejsze posiedzenie zebrała się liczna publiczność, bo przedmiot obrad parlamentarnych był ciekawy nie tyle sam przez się, ile wskutek reklamy tutejszych dzienników, które mu windykowały wielką wagę.

Po odczytaniu petycji i załatwieniu drobnych spraw, między temi była kolejowa, do któréj zbadania postanowiono wysadzić wydział z 9 członków, przyszła rzecz budżetowa na porządek dzienny.

Prezydent zawezwał sprawozdawcę Brestla do zajęcia trybuny, i drugiego odczytu prawa finansowego.

Z kwaśną miną odczytał Brestel drukowany projekt do prawa, bo się tym razem znalał w położeniu anormalném; jego koledzy i przyjaciele polityczni żądają, by przejść do porządku dziennego, t. j. by odrzucić prawo, nad którém on pracował i z którego ma zdawać sprawę, a on innego jest zdania, bo mu się zdaje, że z różnych względów i powodów wypada przystąpić do rozpraw budżetowych.

Gdy skończył czytać, zabrał głos minister finansów. P. Holzgethan polemizował przeciw wywodom w sprawozdaniu wydziału streszczonym, a które znacznie obcinają „grupy cyfr“ podanych w rozmaitych pozycjach rządowego elaboratu, jakotéż zarzucał referatowi, że nie postawił konkluzji, jak pokryć niezbędny deficyt.

Po długiéj mowie ministra postawił dr. Gross (z Wels) umówionym sposobem wniosek na przejście do porządku dziennego.

Przeciw temu zabrał głos poseł gal. dr. Smolka. W spokojnéj i treściwéj mowie dowodził, że niema powodu do takiego kroku; przyczém się nie obeszło bez zarzutów dla partji ex-ministerjalnéj Giskrów, Herbstów etc.; naturalnie, że konkludował wręcz przeciwnie, to jest, by przystąpić do dyskusji nad budżetem.

Po Smolce powstał G i s k r a i zabrał głos. Przygotował się widocznie na wielki efekt. Jego zwolennicy cieszyli się naprzód, jakie „furore“ zrobi ich mecenas. Prawda, że dobierał słów i frazesów obrachowanych na publikę niższą i że modulował głos swój teatralnym sposobem, by wyzywać przyjaciół formą samą do oklasków; ale szczerze mówiąc, nie był to ten sam orator, co przed kilku jeszcze laty.

Rzeczy saméj bronił słabo, ale za to pod niebiosa wynosił utwór centralistyczny, t. j. g r u d n i ó w k ę. Co do rzeczy postawił sofizma, że budżet się uchwala nie na rzecz państwa, nie w celu, by maszyna funkcjonowała, tylko co się przyzwala w budżecie, to się przyzwala ministrom; a potém niezrozumiałą zrobił dystynkcję między projektowaném przejściem do porządku dziennego, a nieprzyzwoleniem na pobór regularnych podatków. Izba nie uchwala, żeby nie płacić podatków, — mówi Giskra, chcąc się salwować.

Na końcu porównał postępowanie liberałów w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj, t. j. kiedy szło o przyzwolenie na kredyt 10 mil. Schmerlingowi (jeźli się nie mylę, ministrem finansów był wtedy Plener) z dzisiejszym konceptem téj partji.

Jaki jedno z drugiém ma związek, zupełnie nie pojmuję.

Przypominam sobie bardzo dobrze, że świetną miał mowę wtedy dr. Kaiserfeld, któréj przyklaskiwali Niemcy; ale rdzeń téj mowy był, że liberalna partja niemiecka w Austrji nie chce sojuszu z Prusami, tylko z t. z. *National-Partei* w reichu. Prusy wtedy znaczyły u nich reakcję.

Ale ani wtedy ani dziś im na myśl nie przyszło coś wspomnieć o mieszkańcach górnego Szlezwigu, że przecie wypadałoby uwzględnić ich narodowość odrębną, jako Duńczyków.

Po Giskrze dał prezydent głos posłowi W e i g l o w i z Galicji.

Mówca wykazał nicość argumentów stereotypowych, jakiemi się posługują wiernokonstytucyjni Niemcy przeciw teraźniejszym ministrom. U liberałów niemieckich rząd ten zawsze błądzi i grzeszy, czy wypowie w programie, że chce przeprowadzić „spokój wewnętrzny“, czy zrobi przedłożenie, mające na celu rozszerzenie atrybucji sejmowych, wszędzie widzi ta partja atentat na konstytucję; my odwrotnie nie widzimy w tém nic zdrożnego, więc nie dziw, iż z tego tytułu n i e m o ż e m y r o b i ć rządowi zarzutów i opozycji.

Różne tam reminiscencje z czasów ministerjum Giskry znalazły miejsce; była mowa także o tém, czy ci, co budżet odrzucają, z swym arkuszem niebieskim, albo *blauen Bogen* (*blauer Pensions-Bogen*, Niemcy mówią) zrobili porządek? jak uregulowali się z pensją? &c.

Po Weiglu mówił Mayerhofer za wnioskiem negatywnym Grossa. Nic nowego nie wymienił, wszystko było znane i oklepane; widocznie miał pretensję, żeby na jego „speech“ publiczna uwaga była zwróconą, bo przed paru dniami już donosiły dzienniki, że będzie mówił i Giskra i Mayerhofer; Przed nim jednak Plener.

Wbrew porządkowi chronologicznemu, powiem p i e r w é j o Rechbauerze, że miał z Niemców najściśléj logiczną mowę ze swego stanowiska. Otwarcie przyznał, że partja, do któréj on należy, nie widzi gwarancji dla swobód, wolności, postępu, jak w konstytucji, którą protegować tylko jest w stanie centralny parlament. Rząd zaś, pod pretekstem szerszéj wolności, chce punkt ciężkości przenieść do sejmów, a wtedy, jestem przekonany, że rządzić będzie można w formie konstytucyjnéj, ale zupełnie dowolnie; bo jakim sposobem oprze się pojedyńczy sejm woli rządu, czyli ministerjum.

Ze stanowiska człowieka charakteru, jak Rechbauer, który nie ma ukrytych celów dla własnéj ambicji i jest istotnie liberalnym, a do tego Niemcem, (któremu się dotąd, jak sam powiada, w Austrji i z tą konstytucją n i e ź l e działo), można zrozumieć, że się boi i dlaczego się boi, gdyby konstytucję dla Niemców dość korzystną, zmieniono na ustrój... nieokreślonych kształtów.

Ale właśnie dlatego ci, którym ź l e z t é m, c o j e s t, mają prawo żądania, by zmieniono złe na lepsze — w tém tylko na pół drogi zejść się możemy z Rechbauerem, że i my chcemy, żeby ministerjum wypowiedziało prawdę, co myśli zrobić? jakie nadać? i komu? prawa; a nie zakrywało tajemniczością jakieś mgliste projekta, z których się okazuje, jak wyjdą na wierzch, że nie zaspakajają interesowanych; jak np. projekt rządowy o inicjatywie sejmów i elaborat obcięty Potockiego: o Galicji.

O Plenerze piszę na końcu, bo mi się wydało, że on jeden p r a k t y c z n ą stronę negacji doradzanéj (w sprawie budżetowéj) podniósł.

Zastrzegł się, jakoby on się zasadniczo różnił i odstrychnął od swych kolegów na lewicy osiadłych — odwrotnie on nie daje wotum zaufania rządowi, ale dlatego jest za przystąpieniem do obrad i przeciw odrzuceniu sprawy; że zna dokładnie stosunki kontrybuentów podatkowych. Na wsi, po miasteczkach małych, tak sobie tłómaczyć będzie lud uchwały rajchsratu:

Przyzwolili tam w Wiedniu na podatki tylko do lipca — teraz nic nie przyzwolili. Od lipca nie będziemy płacili ani grosza.

To jest zupełnie prawdziwe, co Plener powiedział. Można pójść daléj i dodać, że w miejscowościach, gdzie lud na niskim stopniu oświaty i biedny, niezawodnieby się znaleźli tłómacze uchwały wiedeńskiéj w tym guście, że cesarz nie kazał już nadal pobierać podatków, bo się dowiedział, że lud biedny.

A jak potém byłoby trudno powrócić do fiskalnego porządku, wystawić sobie łatwo.

Posiedzenie następne jutro. Zdaje się, że lewica niemiecka pozostanie w mniejszości.

Wiedeń 5 czerwca.

Dzień dzisiejszy jest tak ważny dla menerów niemieckich, jak dla rygoryzantów przeddzień publicznéj rozprawy, w któréj mają dowieść, czy i co warci w swym zawodzie. Na wszystkie strony rozsyłają gońców, by sprowadzić na jutrzejsze posiedzenie jak najwięcéj kolegów równomyślących, w Wiedniu zaś na różne strony agitują w celu zaskarbienia sobie głosów tych ludzi, którzy zwykle rachują się z bliskiemi następstwami poczynionych kroków.

Najwięcéj im chodzi o grupę właścicieli większych posiadłości z niemieckich krajów i Morawji, bo Czecho-Niemcy z téj grupy oświadczyli się za solidarném postępowaniem z niemieckimi liberałami.

Dzienniki tutejsze głoszą wprawdzie, iż się już zebrało 70, na których lewica może rachować, jednak to jest pewném, że się skarżył d o p i e r o jeden z najgorętszych centralistów przed drugim na opieszałość kolegów, bo nie naliczył ich więcéj jak 58, którzy wotować będą przeciw budżetowi. Forma jeszcze nie ustalona, nie zdecydowano dotąd, czy ma być postawiony wniosek na o d r o c z e n i e dyskusji czyli na przejście do porządku dziennego (nad sprawą budżetową). Wieczorem mają się zejść na wspólną konferencję stronnicy niemieckich partji niemal wszystkich, z wyjątkiem Tyrolczyków, i tam dopiero ułożony zostanie plan kampanji. Lasser nie zdecydowany, widać, że dotychczas nie mógł wysondować, kto ma większą szansę, prawdopodobnie przyłączy się do liczby większéj, którą mu nie trudno przyjdzie odgadnąć, po mowach i zachowaniu się wśród rozpraw pojedynczych grup parlamentarnych. Jak dziś jeszcze wszystko niepewne, można wziąść miarę z tego, że posłowie z sejmu niższo-austrjackiego wahają się iść pospołu z Czecho-Niemcami, którymi owładnęli Herbst i Giskra. O dwóch posłach reprezentujących stolicę Wiedeń, Kuranda i Brestel mówią, że się raczéj odsuną od głosowania jakby mieli się przyłączyć do postawienia kwestji budżetowéj na ostrzu noża. Brestel miał się zastrzedz przeciw takiem ostatecznościom ze względu na zachwiany kredyt państwowy, któregoby podnieść trudno, gdyby nawet i n n i ministrowie objęli władzę rządową.

Ministerjum z swéj strony czyni pośrednio usiłowania, żeby z grupy większych właścicieli, księży i kilku włościan niemieckich (o galicyjskich niewiedzieć na jaką się przychylą stronę, gdyż w ostatnich czasach na ślepo szli pospołu z centralistami) zapewnić sobie kilkanaście głosów; czy mu się to uda, tém trudniéj przewidzieć dziś, kiedy nawet prałat szkockich księży Helfersdorfer z Wiednia się chwieje, który zwykł nie narażać się na kollizje sięgające wyżéj.

Nie podlega wątpliwości, że w razie przeprowadzenia większością głosów uchwały, „żeby gotowe sprawozdanie wydziału o budżecie“ nie przypuścić do obrad parlamentarnych izby niższéj, ministerjum będzie musiało przedłożyć koronie prośbę „rozwiązania izby“, a to tém bardziéj, że krok ten, postawiony przez frakcję tylko jedną, nie jest wypływem konieczności politycznéj, tylko odpowiedzią demonstracyjną téj partji na przemówienie cesarskie; a wiadomo, jaka drażliwość w takich razach panuje u góry.

Jakikolwiek z tego założenia niemieckich centralistów wypadnie rezultat, tyle już teraz widzieć i przewidzieć można, że ż a d n e m i n i s t e r j u m, które drogą u g o d o w ą z e c h c e z a s p o k o i ć p o t r z e b y l u d ó w nie-niemieckich, a nawet niemieckich dążących do autonomji (jak Tyrol) z taką radą państwa jaka jest dziś, rządzić nie może bez k o n f l i k t ó w i z jakimkolwiek praktycznym skutkiem.

O rezolucji, o surrogacie rozwodnionym nawet tj. o przedłożeniu rządowém tyczącém się Galicji, o wszystkiém w ogólności c o w a ż n e i co podług praw istniejących przez retortę ustawodawczą przechodzić musi, nie ma mowy.

Daremne były usiłowania i ciche t a j e m n o - dyplomatyczne zabiegi delegacji galic. niepotrzebne a bodaj czy nie szkodliwe spuszczania i cofania się krok za krokiem z szańców rezolucji na otwarte pole rządowych łask — wszystko w zawieszeniu i niepewności, co daléj będzie?

Z Czechami inna rzecz; ich nie straszy nawet reakcja, mają ku jéj prowadzeniu swoich ludzi na pogotowiu. Nie lękają się wcale, by im gorzéj było; odwrotnie mają silne przekonanie, że ich niezłamany opór, wytrwałość, obstawanie niezachwiane przy swych prawach i wymogach każą się ostatecznie z nimi rachować, czy tym czy innym sternikom państwa.

Wiedeń. [Z w t o r k o w e g o p o s i e d z e n i a izby n i ż s z é j] nadeszły dopiero niektóre mowy w dosłownem brzmieniu. Podamy je kolejno w tym porządku jak po sobie następowały.

Pierwszy przemówił p r z e c i w uchwaleniu budżetu dr. Franciszek Gross w sposób następujący:

„Położenie, w jakiém się dzisiaj znajdujemy, jest groźne. Nigdy jeszcze niebezpieczeństwo, grożące naszéj konstytucji, nie było tak wielkie jak dzisiaj. Dziś już nie w początku, ale w samym środku reakcji stoimy. Pierwszy okres skończył się pod Solferinem, drugi pod Królowéjgrodem, kiedy zaś, moi panowie, trzeci się skończy, tego nie wiem, ale to wiem, że niedługo potrwa, bo Niemcy dziś może mniéj niż kiedykolwiek mają ochotę do odgrywania roli nieboraków *(Schmerzenskinder)*.

Mamy dziś do czynienia z ministerstwem,

RZEŹBIARZE POLSCY.

(Walery Gadomski — Teofil Lenartowicz.)

Jak każdy kraj ma swoje właściwe płody, tak i każda epoka ma swoje właściwe sposoby do wyrażania swoich dążności, swoich idei. W innych dobach rozwija się poezja, w innych muzyka, w innych malarstwo i t. d. Dzisiaj u nas z pomiędzy sztuk pięknych górę trzyma malarstwo. Nie mamy zamiaru mówić tu dzisiaj o przyczynach tego pojawu, lecz wspomnimy jedynie, że w ojczyznie naszéj daleko łatwiejsze jest położenie malarstwa, niż rzeźby. Malarz może łatwo dostać i płótna i farb i tworzyć to, co chce — rzeźbiarz nie ma marmuru, nabycie go wymaga ogromnych kosztów, nie może ryzykować ich, nie wiedząc, czy praca jego będzie nabytą, zależy więc głównie od zamówień i po większéj części ograniczony jest do prac z kamienia p i ń c z o w s k i e g o lub podobnych mu, do odlewów z gipsu — bo marmury krajowe są również zbyt drogie i jako kolorowe nie bardzo się nadają do wyrobu postaci ludzkich — (lubo Wit Stwosz z kolorowego marmuru rzeźbił pomniki).

Już te powody wystarczą do wytłómaczenia, że tak mało mamy rzeźbiarzów a r t y s t ó w (bo o kamieniarzach tu nie mówimy).

Oleszczyński, Statler, Gojski, Sosnowski, Filippi, Gadomski, Godebski, Kurzawa, Brzostowski, Rucki, oto nazwiska, które w ostatnich latach z pracami występowały, a do nich przyłączył się mazowiecki lirnik Teofil Lenartowicz.

O dwóch z nich chcemy dziś słów kilka powiedzieć.

G a d o m s k i e g o, Krakowianina, przypomniał świeżo pomnik Kazimierza W. wystawiony w B o c h n i. Cały pomnik jest to kolumna gotycka wysokości 16 stóp, otoczona słupkami do łańcuchów, a na wierzchu niéj stoi postać króla, wysoka stóp siedem. Po bokach kolumny umieszczone są dwie płaskorzeźby kamienne: jedna przedstawia chwilę, kiedy Kazimierz W. ogłasza statut wiślicki, otoczony ludem z rozmaitych warstw; druga przedstawia chwilę, kiedy Kazimierz W. założywszy akademję krakowską, nadaje przywileje rektorowi, który klęczy przed nim, drugą rękę króla całuje z wdzięcznością młodzieniec, uczeń jego akademji — inne figury z radością świadczą temu aktowi. Postać króla na pomniku jest poważna i portretowa.

Na froncie pomnika umieszczona jest marmurowa tablica z napisem: „*Królowi chłopków, opiekunowi miast, Kazimierzowi Wielkiemu, swemu dobroczyńcy Bochnia r. 1871.*“

Dziełem tém przypomniał się nam i światu artystycznemu p. G a d o m s k i, którego inne prace dawniéj widywaliśmy, jak np. grupa: *Jeremiasz i córka Sionu.* W ogrodzie botanicznym stoi jego biust marmurowy śp. *Warszewicza,* na wystawie jest jego biust hrabiny Zamojskiéj. Obecnie przebywa p. Gadomski w Szczurowy pod Ujściem solném u p. Kępińskiego, gdzie zajęty jest pracami rzeźbiarskiemi do kościoła i gdzie ma swoją stałą pracownię. Dowiadujemy się, że p. Gadomski przesłał projekta swoje na pomnik dla *Zofji Chrzanowskiéj* w Trembowli, które wielkie zyskały pochwały, i zapewne praca ta p. Gadomskiemu powierzoną zostanie. Słychać, że i Tarnów zamierza na placu Kazimierza W. postawić pomnik. Byłaby to rzecz chwalebna, jak w ogóle tylko więksi panowie lub gminy bogatsze mogą u nas opiekować się sztuką rzeźbiarską i miasta przyozdabiać, stawiając ludności przed oczy wielkich ludzi i zasłużonych patrjotów.

O T e o f i l u L e n a r t o w i c z u przynosi *Tydzień* K r a s z e w s k i e g o zajmujące wiadomości, których powtórzenie miłém zapewne będzie dla polskich czytelników, którzy dotąd lubowali się w pieśniach mazowieckiego lirnika:

„Byłem w pracowni T e o f i l a L e n a r t o w i c z a. Za mało miałem czasu, aby się w niéj dobrze rozpatrzeć, powiem wszakże, co zapamiętam. Naprzód idą dwie wielkie płaskorzeźby. Jedna przedstawiająca Kazimierza Wielkiego, otoczonego ludem, druga, odrzwi do grobowca matki hr. Augusta Cieszkowskiego. Ostatnie już wykonane są w bronzie, ścisłością rysunku, przewyższają one wszystkie dawniejsze tego rodzaju prace naszego poety-rzeźbiarza. Dwa metry wysokości mające drzwi, rozdzielone są na dwie połowy; listwę środkową pokrywa symbolizowanych w kilku postaciach siedem próśb modlitwy Pańskiéj. Na prawo od widza, u dołu, morze, wyobrażające żywot nasz ziemski, fale jego wzburzone rozbijają się u stóp krzyża a anioł życia sklepienie zawiera na znak, że tutaj już się wszystko skończyło i z palmą zasługi unosi się w górę. Odpowiednio temu po drugiéj stronie, Anioł światłości naznaczoną do wiekuistego życia duszę, w postaci dzieciny, oddaje niebu — a u dołu dantejskie chóry błogosławionych witają przybywającą do nich siostrzycę. Wszystko to w rodzaju sławnych drzwi Ghiberthego wykonane. Kazimierza W. płaskorzeźba z gipsu tylko odlana i mniéj wyraziste ma linije rysunku, które w bronzie jaśniéj wyjdą. W głębi buduje się miasto, bo wielki król objąwszy Polskę drewnianą, zostawił ją murowaną i czynność tam wielka. Na prawo wznosi się także gmach jakiś, robotnicy dźwigają materjały: po środku majestatyczna postać króla prawodawcy otoczonego kmieciami i rozpatrującego zanoszone do niego prośby lub skargi. Na lewo tłum jeszcze, w pośród którego jest i wiejski lirnik, przysłuchujący się zapewne wszystkiemu, aby pieśń dla ludu o królu chłopków ułożyć. Oprócz tych pokazywał mi Teofil kilka małych gipsowych odlewów. Dwa z pomiędzy nich należały do cyklu obrazków z życia Chrystusa Pana (ukrzyżowanie i anioły zwiastujące narodzenie Pańskie). W ostatnim szczególniéj odbił się cały wdzięk i bogactwo fantazji śpiewaka Lirenki. Nie mniéj wdzięczny obrazek, któremu za treść służyła znana pieśń: „Kto się w opiekę podda Panu swemu.“ Jaka tam sztuka w ustawieniu planów, w zachowaniu tak trudnéj w płaskorzeźbie perspektywy, jaka szczególniéj i przedewszystkiem twórczość!! Ale mi pilno przejść już czemprędzéj do największego, podług mnie utworu Lenartowicza, nad którym teraz właśnie pracuje. Jest to głowa św. Jana Chrzciciela. Głowę samą zupełnie już wykończoną, widziałem w pysznym gipsowym odlewie, naturalnéj wielkości. Wymodelowana doskonale, pięknych rysów, oczy i usta otwarte, stosownie do podania, przepaska na włosach nosi napis: *Ut veniat super vos omnis sanguis justus.* To też jest węzłem całéj kompozycji. Głowa spoczywa na wielkiéj misie, któréj płaskorzeźby symbolizują właśnie ten napis. Dno same jest gładkie, otaczają je dwa kręgi, rozdzielone na cztery części; linije dzielące tworzą krzyż. Na końcu każdego z jego ramion postać wyobrażająca grzech śmiertelny, u góry pycha, sama jedna, z wielkiemi ciężkiemi skrzydłami, po bokach i u dołu gniew z zazdrością, obżarstwo z łakomstwem, lenistwo z nieczystością, tak że głowa spoczywa jakby na krzyżu grzechów ludzkich. Między témi czterema grupami zupełnie wypukłemi, cztery płaskorzeźby przedstawiające narody, prześladujące sprawiedliwość. Rozpoczynają ten szereg Hebrei i pierwszy z kolei obrazek przedstawia śmierć Abla, daléj ścięcie św. Jana w więzieniu, w końcu ukamienowanie św. Szczepana. Za Izraelem idą Grecy. Tu główne miejsce zajmuje Sokrates, otoczony uczniami i przyjaciołmi. Oni słuchają go i płaczą, on pełen spokoju mówi im o nieśmiertelności, a drzwi więzienia się otwierają i stróż czarę z trucizną przynosi. W drugim obrazie, także wśród Greków, bo na wyspie Archipelagu, Jan św. wrzucony do kadzi wrzącego oleju. Następuje Rzym. Tu pretor siedzi na swojem krześle sędziowskiem, a przed nim gromada Chrześcjan; zapytuje ich o wiarę i każe ofiary pogańskim bogom składać — oni z pokorą, ale mocą odmawiają. Widzimy więc daléj rodzinę chrześcjańską rzuconą na pastwę zwierzętom. Cyrk, lwy i tygrysy rozjuszone rzucają się na gromadę śpiewającą psalmy. Ostatni obraz, barbarzyńcy, Mongoły. Wódz na czele z kołczanem i dzidą pędzi, za nim ciągnie tłum powiązanych brańców, którym jeszcze inny na koniu jeździec, popędzając ich, towarzyszy. Wszystko to pełne wyrazu i plastyki. Na mniejszym kręgu, pod postaciami grzechów, cztery medaljony: Neron, Herod, Tamerlan, (czwartego nie pamiętam) połączone rozmaitych postaci wężami, jaszczurkami i t. p. symbolicznemi figurami. W każdym szczególe widać dążenie do zupełnego, artystycznego wykończenia, arabeski wszystkie, wieńce, rowki nawet, które obsiadły obwód talerza dla zmodyfikowania jednostajnéj linji jego, wszystko to obmyślane z uczuciem prawdziwego sztukmistrza. Bardzo winszowałem Lenartowiczowi tak znakomitego utworu i z uczuciem prawdziwego uszanowania wyszedłem z izdebki jego, którą on tak myślą, uczuciem i pracą zapełnić potrafił. Głowa św. Jana ma być także wykonaną w bronzie i będzie zupełnie oryginalném a prawdziwie znakomitém dziełem naszego poety.“

(Br. Z.).

które się chlubi, że wynalazło prawdziwą austrjackość. Mnie jednak zdaje się, że właśnie to ministerstwo uroniło austrjacką ideę państwową. Ministerstwo przeczyło, że niemiecka dynastja, siłą niemieckiego ludu utworzyła Austrję, że niemiecka krew utrzymuje w łączności kraje i ludy, że niemieckie rękodzielnictwo, niemiecka oświata, niemieckie kapitały, handel i przemysł zrobiły Austrję wielką i postawiły ją w rzędzie potęg światowych.

A w téj to dziś Austrji, bez narażenia się na śledztwo kryminalne, nie wolno nawet cieszyć się, jeżeli bratnie szczepy pokonają zbrodniczy napad dziedzicznego wroga. Tak już daleko doszliśmy dzisiaj w Austrji i to w czasie, kiedy we wszystkich państwach z téj i z tamtéj strony morza, na zjednoczeniu sił wzrost potęgi państwowéj opierają.

Cesarz, wstępując na tron, nadał austrjackiéj idei państwowéj stosowny wyraz hasłem swém: „Zjednoczonemi siłami“. Pomimo to obecne ministerstwo doradziło cesarzowi użycie takich środków, które sił nie jednoczą, ale je rozbijają. Gdy ministerstwo objąwszy ster rządu, program swój ogłosiło, każdego Austrjaka przejęła troska. Kiedy zaś wniosło przedłożenie o rozszerzeniu autonomji, przedłożenie dotyczące Galicji itp., nikt nie mógł nie przyjść do przekonania, że pomyślne współdziałanie ministerstwa z reprezentacją ludu jest wprost niemożliwe.

Izba niższa śmiało wyraziła to przekonanie swoje i odwołała się do mądrości cesarza. Adres nie odniósł pożądanego skutku. Tém samém nie pozostaje reprezentacji ludu, jak tylko drastyczny środek odmówienia rządowi środków, jakie mu są potrzebne do urzeczywistnienia jego zamiarów.

Dlatego podają następujący wniosek:

„Zważywszy, że zgodne współdziałanie rządu i większości reprezentantów ludu jest warunkiem koniecznym, że dotychczasowe czynności rządu nie miały uznania ze strony izby, że rząd pomimo to zostaje bez odwołania się do wyborców;

zważywszy, że widoczne już teraz zamiary rządu mogłyby spowodować osłabienie władzy centralnéj i ostateczny rozkład wspólnéj reprezentacji parlamentarnéj, a tém samém nadwątlenie i zniszczenie jedności i potęgi państwa;

zważywszy, że izba niższa ani z niezmienném przywiązaniem swojém do dynastji, ani z odpowiedzialnością swoją wobec ludności pogodzić nie może potrzeby przyzwolenia rządowi środków do osiągnięcia takich celów, przeto izba niższa uchwali, by wcale nie rozpoczynać obrad nad sprawozdaniem komisji finansowéj o budżecie na r. 1871.“

— Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza sankcjonowaną już ustawę z d. 23 maja 1871 o sądownictwie nad landwerą. Całą ustawę podamy, dla braku miejsca, później w dosłowném brzmieniu.

Francja.

Paryż 1 czerwca.

Boleść i smutek ściskają serce — Paryż, kolebka cywilizacji, postępu i patrjotyzmu, prawie nie istnieje... Prócz okropnego zniszczenia, około 200,000 ludzi, pomiędzy którymi kobiety, dzieci i starcy — rząd wersalski wymordował — bądź to podczas wojny domowéj, bądź przez zemstę. Pałace, pomniki, arcydzieła sztuki w gruzach. Heroizm taki, jak Paryżan, dotąd w dziejach świata nieznany — niestety nie przeciw Prusakom, ale w wojnie domowéj.

Krzyki na komunę i słuszne — lecz trzeba wiedzieć, że baterje wersalskie strzelały bombami z petroleum i zapalały gmachy — rozstrzeliwają jeńców, mordują masami kobiety, które opatrywały rannych! — Któż sprawcą wojny domowéj? Usiłowania miast prowincjonalnych do pogodzenia Wersalu z Paryżem, odepchnięto. Posłańców niosących zgodę — wtrącono do więzień! Cóż więc pozostawało Paryżanom? — Zwyciężyć lub umrzeć! Umarli, umarli wszyscy. — Heroizmu tego rozpaczy, zaprawdę, bez łez wspomnieć nie można — pokazali światu, jak ludzie wolni, jak stolica świata walczy i umiera!!

Na miesiąc czasu przeszło, przed chwilą obecną, Paryżanie, widząc zatwardziałych starców, jak Thiers i koledzy, niechcących robić ani ustępstw, ani zgody — widząc w tém wszystkiém rękę Bismarka, Bonapartego, Henryka V, zapowiedzieli: „Zwyciężyć nas możecie, ale ani Paryża, ani nas żywych mieć nie będziecie! Wszyscy, starcy i młodzi, kobiety i dzieci — zginiemy w gruzach!“ — Dotrzymano słowa wedle słów Pawła św.: „Niech mowa wasza będzie: tak, tak — nie, nie — t. j.: zgadzajcie myśl i mowę waszą z czynem waszym.“

Z niedzieli na poniedziałek, po dwóch dniach strasznego bombardowania, przy pomocy zdrady (czyjéj? *Red.*), wojska wersalskie pod wodzą Mac-Mahona, Vinoy i innych, weszły do miasta bulwarami zewnętrznymi i zajęły różne punkta. Następnie przypuszczono atak na cyrkuły ludniejsze. Barykady zdobywano, lecz obrońcy do ostatniego nie ustępowali. — Po 80 dział do jednéj barykady naraz dawało ognia; — po barykadach zdobywano domy bronione przez kobiety i dzieci!! Te, cofając się, zapalały swe mienie, swą pracę, dorzucając do płomieni przygotowanego petroleum.

W ten sposób cyrkuł po cyrkule zdobywano i zniszczono. Z budynków publicznych zgorzały: Tuileries, le ministere de finance, Louvre (w połowie), Hotel de ville (z wielu członkami gminy), Prefecture de Police, Palais Royale (aż do galerji Orleans), Caserne du Quai d'Orsay, Palais de la legion d'honneur, La Cours des Comptes, La Caisse des Depots et Consignations — nielicząc w to wielu, bardzo wielu prywatnych własności. — Ulice całe dotąd w płomieniach.

Jedna z kobiet, przyprowadzona do Wersalu jako niewolnik, do otaczających ją deputowanych rzekła: „Zrobiłam swoją powinność — zabiłam własną ręką porucznika z 27 pułku i jednego żołnierza. Zdrajcy kraju! możecie mnie teraz rozstrzelać! *Vive la Commune* i jéj obrońcy!!

Młody 17letni chłopak, ciężko ranny, przywieziony bez opatrzenia do Wersalu, zacisnąwszy pięście i wołając: „przekleństwo wam wieczne panowie deputowani,“ skonał.

Forty Ivry i Montrouge wysadzone wraz z ludźmi w powietrze. Dzielny i zacny Wróblewski niezawodnie tam śmierć poniósł — był bowiem dowódcą tych fortów. Depesza wczorajsza mówi o rozstrzelaniu wielu członków gminy....

Wersalczycy wszedłszy do Paryża, jeżeli już chcieli być koniecznie zwycięzcami nad swoimi braćmi, winni byli wejść z amnestją ogólną — otworzyć bramy i dać możność ocalenia się wszystkim stojącym na czele rządu paryzkiego, żeby nie potrzeba było krwawych sądów wojennych, boć to przecie wojna domowa. — Tak oni, jak i gmina (a nawet ta ostatnia więcéj, z powodu głosowania Paryżan, była prawną) — przez resztę Francji nie byli uznani.

„Napoleon przez plebiscyt dotąd jest rzeczywistą władzą.“ — Dziś wszyscy o tém mówią, bo jenerałowie jego są panami sytuacji. — Jutro lub pojutrze Badinguet IV przy regencji Mac-Mahona i Eugenji panować może będzie we Francji, a Thiers i jego wspólnicy z wieloma członkami gminy znajdą się razem w Cayenne.

Mówią, że do upadku komuny przyłożył się hr. Władysław Zamojski (zdaje się, syn Andrzeja — był bankierem w Paryżu) — wysadził on przez swych ajentów (? *Red.*) fabrykę ładunków w powietrze — 400 ludzi zginęło.

Nasza emigracja młoda wiele cierpi. — Przed atakiem rozlepiano już po wsiach otaczających Paryż, plakaty: „Śmierć Polakom.“ — Może za dni kilka wszystkich nas ztąd wypędzą. — Co będzie z szkołą batiniolską, która ocalała?

Dnia 23 maja widziałem przewiezionego przez Angouleme ku Wersalowi, otoczonego 5 żandarmami, męczennika sprawy ludowéj Blanquie'go. Okropny to był widok. — Człowiek, który mógł żyć w pałacach, strawił całe życie w lochach więziennych; człowiek, który skreślił dla zdrajcy Trochu plan obrony Paryża, a którego ten nie chciał wykonać; człowiek, który 31 października był zaniesiony na ręku do Hotel de ville — był obdarty, z butów gołe wychodziły palce!

P. S. Dzienniki reakcyjne nalegają o wydalenie wszystkich cudzoziemców z Francji. Za dni kilkanaście będziemy, być może, zmuszeni opuścić Francję.

— [Stan moralny Paryża] nie jest zadawalniający, ani taki, jakiego spodziewać się moglibyśmy po tych strasznych klęskach, jakie Paryż przechodził. Korespondent *Timesa* szczegółowiéj nam o tém donosi.

Skryta sympatja trwająca jeszcze dla zwyciężonych komunistów, nawet w dzielnicach Paryża, gdzie podobnego współczucia najmniéj domyślić się można było, wzmocnienie téj sympatji w skutek surowości kary wymierzonéj na ujętych powstańcach, obudzają tu podwójne zainteresowanie, które się powiększa z każdym dniem. Niemoc moralna jest tak wielką, że brak energji dla ożywienia politycznych antagonizmów; ale one tleją i wkrótce wyjdą na jaw pod postacią dotykalnego starcia. W ostatnich tygodniach potworzyły się zawiści, które nie będą czekały z wybuchem na formę konstytucyjną, ale które raczéj przyjmą kształt wojny socjalnéj i politycznéj bez żadnéj widocznéj organizacji, co uczyni obronę tru dną z powodu téj tajemniczości połączonéj z gwałtownością. Niepodobna przebiedz dzielnice Paryża bez spostrzeżenia, że sprzeczność zasad, daleka od wygaśnięcia od ostatniéj walki, weszła tylko w nowy perjod i że te 30 czy 40 tysięcy komunistów na wolności pozostających, zakosztowawszy słodyczy władzy i wycierpiawszy boleść przegranéj, są coraz więcéj zdecydowane odzyskać pierwszą, a powetować drugą. W dawnych rewolucjach obudzone namiętności były koniecznie stłumione na czas długi, zanim nadarzyła się samorodna sposobność do ich ponowienia. Dzisiaj, dzięki kosmopolitycznemu, nieustającemu stowarzyszeniu Międzynarodówki, rozgałęziającéj się po całéj Europie i ciągnącéj zysk z każdego politycznego zawikłania we wszystkich krajach, być może, że nie będziemy długo czekać na drugi akt dramatu, który się co dopiero zakończył w Paryżu. — Ogólnie biorąc, postawa ludności w obecném przesileniu jest mniéj jak zadowalniająca. Z odznaczającą ją elastycznością charakteru, cudownie i szybko odzyskała ona swój normalny, zewnętrzny pozór. Sklepy są pootwierane, barykady z ziemią zrównane, ulice oświecone, kawiarnie i bulwary tłumem i powozami przepełnione; ale na twarzach znać odurzenie, obojętność i smutne milczenie. Nie widać uczucia odpowiedzialności, ani postanowienia przyjęcia na siebie obowiązków i powinności obywateli-patrjotów. Ci ludzie oswobodzeni przez p. Thiersa, jemu pozostawiają troszczenie się o resztę, zachowując sobie prawo oddalenia go na puszczę jako kozła ofiarnego z chwilą, gdy interesa iść będą źle i gdy kolej przyjdzie na tych, których pokonał.

— *[Journal des Débats, Opinion Nationale, Siècle]* i inne poważne dzienniki ukazały się znów na paryzkim horyzoncie. Nie można sobie wystawić błogiego uczucia mieszkańców na widok téj prasy tak zdrowéj, wzniosłéj, liberalnéj, postępowéj i cywilizacyjnéj, wchodzącéj w miejsce plugawego dziennikarstwa z czasów komuny.

Pan Adolf Guéroult, naczelny redaktor „Opinji narodowéj“, w wybornym artykule śmiało domaga się zakończenia tych wyjątkowych i doraźnych sądów, a zaprowadzenia regularnego postępowania z osądzeniem więźniów.

Pan Jan Lemoinne pisze w *Debatach* długi artykuł, kończący się temi słowy: Nie traćmy odwagi, mianowicie nie traćmy rozsądku. W obecnéj chwili powinniśmy uczynić tak jak wszyscy ci pokojowi żołnierze, którzy przybiegli z prowincji dla gaszenia ognia. Nasze usiłowania powinny dążyć do uspokojenia żywiołów domowych niezgód, a naszym pierwszym obowiązkiem jest połączyć się dla utworzenia łańcucha. Reszta przyjdzie w właściwym czasie. Być może, że byłoby lepiéj, aby odbudowanie było bezimienne, bezosobiste, tak jak było zniszczenie. Nie powinno być dziś innego sztandaru nad sztandar pokoju. Zatknijmy go na dymiących zgliszczach tego wielkiego Paryża, który został i zostanie głową Francji. Bezrozumni ci, którzy chcą odjąć jéj tę koronę. O Paryżu! miasto napiętnowane wielkością i boleścią, niechaj uschnie prędzéj nasza prawica, zanimby się miała podnieść na ciebie! Zamieniłeś wieniec rozwiązłości i zepsucia na wieniec męczeństwa i obmyłeś w szlachetnéj krwi swojéj plamy bezecnego twego dobrobytu. Te przepalone kamienie wymowniéj przemawiają aniżeli ten milczący pałac, w którym cień wielkiego króla zdaje się samotnie przechadzać. Ogrom twych nieszczęść, nawet wielkość twych zbrodni, są świadectwami stanowiska, jakie w świecie zajmujesz i które nie przemogą ani dziecinne słabości, ani bezwstydne trwogi.

— [Jeszcze jeden szczegół] do śmierci Dombrowskiego. Nowy dziennik partji orleanistowskiéj *le Tricolore* donosi, że Dombrowski pochowany został jeszcze za życia komuny. Nad grobem jego przemówił ob. Velmorel z nietłumioną wściekłością nie przeciwko regularnéj armji, ale przeciwko téj hordzie pijaków i nikczemników, którzy w wilję oskarżali go o zdradę, a którzy zostawili go samego na barykadzie w ulicy Myrrha, gdzie téż śmierć znalazł. Velmorel przypomniał kilka biograficznych szczegółów z życia tego, który, jakkolwiek cudzoziemiec, gorąco przyjął sprawę komuny. Mowa ta była śmiertelną spowiedzią i rachunkiem sumienia Velmorela; oskarża on komunę, jéj stronników i siebie samego, aby tylko pozostawić jedną pamięć nietkniętą. Oskarżenie to, gdyby mogło być w całości zachowane, wraz ze sławnym listem Rossela, posłużyłoby wielce dla zbudowania przyszłych historyków.

Z mowy nakoniec Vermorela wyjaśnia się znaczenie tych ostatnich niezrozumiałych dotąd słów Jarosława D.: „tak się umiera, gdy się jest zdradzonym“.

Niemcy.

Berlin 3 czerwca.

§§ Pisałem wam już o parlamentarnéj burzy, wywołanéj nieparlamentarnemi zaczepkami oficjalnéj prasy tutejszéj. Była chwila, że rzeczywiście się zdawało, że z téj wiszącéj nad nami chmury uderzą groźne pioruny. Tymczasem po dzisiejszém posiedzeniu widać, że parlament uląkł się nierównéj walki i kapitulował mimo wszelkich poprzednich pogróżek, które kazały się spodziewać chociażby pozornéj walki. Tymczasem zdaje się, że mowa ks. kanclerza, a mianowicie końcowy zwrot téjże, zmiękczył serce zgromadzenia niemieckiego, które nie chcąc gniewać swego genialnego kanclerza i psuć mu humoru, wolało mu przyzwolić rok dłużéj dyktatury w Alzacji. Książe Bismark skarżył się, że przy mnogości spraw, któremi się zajmuje (czemu zupełnie nie zaprzeczam), niepodobna mu na razie o każdym przedmiocie tak być dobrze poinformowanym, żeby aż stósowną mowę wypowiedzieć w parlamencie. Wskutek téj niemożności kontradykcja wywołuje w nim pewną drażliwość, bez któréj jednak nie mógłby służyć krajowi, bo już taka jego natura. Parlament nie odmówi mu zapewne prawa miewania pewnego zmęczenia.

Te słowa wywołały oklaski i rozczulenie nad biednym kanclerzem, który tyle ma do roboty, że wcale nie można się dziwić, że czasem staje się opryskliwym i połaje choćby parlament. Wszakże ten parlament to jego dziecko, jako ojciec ma do niego pewne prawa. Te i tym podobne rozumowania doprowadziły większość parlamentarną do tego, że mimo wszelkich gadań poprzednich zezwoliła na dyktaturę w Alzacji do 1 stycznia 1874. Przeciw prawu względem Alzacji padło tylko kilka głosów. Charakterystyczném było na tém posiedzeniu przemówienie deputowanego z miasta Frankfurtu p. Sonnemanna przeciw aneksji. Pan Sonnemann przemawiał w imieniu prawdziwego stronnictwa demokratycznego, zastrzegając sobie, że to stronnictwo z stronnictwem Bebla i Liebknechta nic nie ma wspólnego, że jednak w przyłączeniu Alzacji do Niemiec bez zapytywania się ludności widzi pogwałcenie wszelkiéj słuszności. Przeciw prawu w téj formie głosowali także partykularyści.

Berlin cały zajęty jest przyjęciem wojska, które swój tryumfalny pochód odbędzie d. 16 czerwca. Przyozdabiają już dziś ulice i stawiają trybuny dla widzów. Dla inwalidów i rekonwalescentów ustawią osobne podia wzdłuż całych Lip. Na samo oświetlenie miasta przeznaczono 16,000 tal. Ze strony miasta Berlina ma każdy wojskowy otrzymać książeczkę pamiątkową o wojnie 1870-71, a oprócz tego każdy żołnierz talara, każdy podoficer 2 talary, które podobno mają być osobno wybite w tym celu z datą dnia tryumfalnego pochodu.

Zdobyte sztandary poniosą ci sami, którzy je pierwsi wzięli, również za zdobytemi działami pójdą ich zdobywcy. Przy takiéj masie trofeów pochód będzie musiał trwać bardzo długo, chociaż i tak tylko te trofea pójdą, które w ostatniéj bitwie zdobyte zostały.

Następnego dnia będzie odkrycie pomnika króla Fryderyka Wilhelma III, na które jak wiadomo, przyjadą z Warszawy 2 całe kompanje naszych przyjaciół Moskali, dla uczczenia pomnika szefa pułkowego. Przyjęcie Moskali będzie naturalnie serdeczne i świetne, ale jak się rabiata popije, to nie wiem, jak to będzie z szwabską przyjaźnią.

Mówią, że i car przybędzie na 16 do Berlina, ale to rzecz wątpliwa, w każdym razie będzie tu jeden z członków rodziny carskiéj.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. Zeszłéj soboty zebrało się w stowarzyszeniu „Postęp“ liczniejsze grono obywateli, w celu naradzenia się nad przedłożonym radzie miejskiéj przez p. prezydenta Dietla projektem „uporządkowania miasta Krakowa“.

Gdy jednak projekt ten (wyszedł on osobno w druku) jest dosyć obszerny i wymaga dojrzałego zastanowienia się nad pojedynczemi rubrykami i cyframi, zgodzono się na wybranie komitetu z sześciu członków złożonego, któryby po rozpatrzeniu się dokładném w rzeczonym projekcie dotyczące wnioski walnemu zgromadzeniu członków „Postępu“ przedłożył. Komitet ten odbył już pierwsze posiedzenie, na którém przedewszystkiem zgodzono się na to, że przy wszelkich robotach miejskich i uporządkowaniach miasta, trzeba wziąć sobie za godło: „Nie od razu Kraków zbudowano“! W obradach komitetu następnie uwydatniły się następujące główne myśli, mianowicie:

Zachodzi bezwątpienia potrzeba uporządkowania miasta Krakowa; projekt jednak p. prezydenta obok proponowanych reform koniecznie i bezzwłocznie potrzebnych, jak n. p.: szkoły, lazaret, rzezalnię i kanał na folwarku mistrza — mieści w sobie sprawy, które aczkolwiek konieczne, nie są jednak nagłemi, jak n. p.: kanały, bruki, wodociągi, a nareszcie sprawę, która acz bardzo pożądana, również za nagłą i aż do pożyczki zniewalającą, poczytaną być nie może, to jest sprawę odbudowy Sukiennic.

Zgodziwszy się na te główne zasady, komitet odbędzie jeszcze dwa posiedzenia, poczem wnioski swe przedłoży zgromadzeniu walnemu członków „Postępu“.

Kronika potoczna i rozmaitości.

P. Stanisław Koźmian wystąpił w szranki przeciw *Krajowi* z powodu naszych artykułów o domowéj wojnie w ultramontańskim obozie, jakoteż z powodu mimochodem przez nas rzuconéj paraleli historycznéj między stronnictwami polskiemi z czasów Stan. Augusta a stronnictwami teraźniejszemi we Francji. Mieszając dwie kwestje w żadnym z sobą nie stojące związku, p. Koźmian posolił i popieprzył tę *olla potridę* ingredjencjami z Stańczykowéj apteczki: o pokorze ducha i o zezwierzęceniu, o bezbożności i o żonie Lota, o upadku zmysłu moralnego i o „drożdżach Döllingerowskich,“ o wypaczeniu pojęć, o otchłani zniszczenia, o potrzebie „napiętnowania przepaści złego wyrokiem wieczystéj hańby“ i t. d. i t. d. Jak się do „piętnowania przepaści“ weźmie — nie wiemy, ale przypomina nam to wyraźnie proceder owego żydka urlopnika tłumaczącego jak się robią armaty: „biérze się dziura i oblewa się mosiądzem.“ W podobny chyba sposób da się przepaść piętnować.

Śmiałych tego kalibru zwrotów i porównań niebraknie i więcéj. Najśmielszém jednak jest twierdzenie w ustach tak bardzo katolickiego pisarza, że „upadek zmysłu moralnego pociąga za sobą bezowocność największych wskazówek Opatrzności.“ A więc wszechwiedząca Opatrzność, wedle p. Koźmiana może coś bezowocnego zarządzić? Daje wskazówki — wiedząc z góry o ich bezowocności?... Zaiste, to już *sententia temeraria!*

Broszurę ks. Z. G. pomawia p. Koźmian o „nieroztropną gorliwość“ i szkodliwości demaskowania Stańczyków, dowodzi w sposób, któremu pewnego rodzaju genjalności odmówić nie podobna, dowodzi jéj mianowicie tém: że z téj broszury ustępy o Stańczykach *Kraj* przedrukował.

Jeźli p. Koźmianowi o to idzie, to zaręczyć mu możemy, iż nie powodowała nami w tym względzie sympatja jakaś do ks. Z. G. Równie chętnie podalibyśmy antologję z artykułów p. Koźmiana, ale bywają prace literackie i publicystyczne, z których mimo usilnego starania trudno coś wybrać. Artykuł jego ostatni stanowi jednakże pod tym względem wyjątek. Jest w nim ustęp który warto przytoczyć.

Wypisawszy się po swojemu o „kwestji“ (?) Döllingerowskiéj w Krakowie, którą tytułuje nazwą „fatalnego nieboszczyka“ (trafnie! i jasno!), rozwodzi się daléj p. Koźmian mówiąc o sporze moderancko-ultramontańskim między ks. Z. G. i p. Szujskim, i narzeka na *„nieswojskie, nienarodowe, żywcem z innych stosunków przeniesione kierunki, buntujące się przeciw poczuciu, co jest już nie ze względu na religijne ale na narodowe uczucia, dozwoloném a co nie! Jakto!* (pisze daléj) *w obec ucisku Kościoła w Polsce, w obec faktu że ten Kościół jest Kościołem ogromnéj większości Polaków, że ten Kościół łączy nas z ludem i jedyną pozostał spójnią społeczną, czyż ludzie jakichkolwiek przekonań religijnych, jakichkolwiek wyobrażeń o najwyższych kwestjach człowieka, nie powinni zachować tyle taktu narodowego, aby w obec tych interesów nie robić użytku z wolności objawiania swoich indywidualnych zapatrywań tam, gdzie to rozstrój i zgorszenie, gdzie to zaniepokojenie umysłów, gdzie to rozbrat w społeczeństwie i ujmę instytucjom przynieść może? Czyliż wolność ma stać się dla nas czynnikiem rozkładu społeczeństwa?“*

Jakie to słuszne! Wszak pisaliśmy to samo w naszych artykułach. P. Koźmian naszych słów nie przytoczył, ale my przytaczamy jego słowa, żeby czytelnicy porównać mogli.

Podajemy poniżéj we właściwéj rubryce sprawozdanie z wczorajszéj rozprawy ostatecznéj przed sądem przysięgłych przeciw Romualdowi Jakubowskiemu o przestępstwo obrazy honoru popełnione przez zamieszczenie inseratu ubliżającego honorowi adwokata Mallego we Lwowie. Sąd przysięgłych skazał oskarżonego na areszt dwóch miesięcy, gdyż treść owego inseratu okazała się bezzasadną potwarzą. Musimy tu wyrazić największe zadowolenie z takiego wyroku sądu przysięgłych, gdyż tylko takie werdykta sądów przysięgłych mogą zabezpieczyć ludzi dobréj sławy przed napaściami oszczerców, którzy częstokroć obierają drogę inseratów dziennikarskich aby dogodzić prywatnym zawiściom.

Sama tylko cenzura administracji dzienników w tym celu częstokroć jest niedostateczną, gdyż albo przez nieuwagę albo przez lekkomyślność urzędników administracyjnych (jak to dwa razy przeszłego roku stało się w naszéj administracji) prześlizgnie się nieraz inserat zawierający w sobie potwarz lub oszczerstwo. Niechajże więc

---

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

ADAM KAZANOWSKI.

A pan Gniewosz schował go do stolika...

GNIEWOSZ.

Zdawało mi się, że to był tylko szał księcia kanclerza, i że jak go ominie będzie mi za to wdzięczny. Przytem... nie bardzo sobie życzyłem, żeby kasztelanowa została kanclerzyną wielką litewską... za to, że próżna i zalotna.

KROLOWA.

To źle, skoro kasztelanowa tego listu nie widziała. I kanclerz nigdy już o tym liście nie wspomniał?

GNIEWOSZ.

Jak przewidywałem, zapomniał zupełnie o nim, a wkrótce i o kasztelanowéj...

KROLOWA.

To jeszcze gorzéj. Ta sprawa w krótkim czasie przestarzała się. Gdzie kasztelanowa teraz bawi?

GNIEWOSZ.

Pojechała do siebie na wieś.

KROLOWA.

I nie wié o tem, że kanclerz dla niéj obojętniał?

GNIEWOSZ.

Zapewne nie, wyjechała dość daleko.

KROLOWA.

Lecz miała szczerą ochotę iść za księcia kanclerza?

GNIEWOSZ.

Któżby tego nie pragnął!

(Spoglądając na **Katarzynę**),

No prawda, są wyjątki — ale co kasztelanowa, to wzdychała do tego jak do nieba...

KROLOWA.

Poradźmy się tego listu.

JANUSZ.

Ja zmuszę kanclerza ustąpić. Dzisiaj jego żądania byłyby dla wojewodzianki obelgą...

ADAM KAZANOWSKI.

Tylko się waćpan nie unoś. Z kanclerzem nie można walczyć otwarcie.

KATARZYNA.

Ah, najjaśniejsza pani! uczyń wszystko co możesz. Gdyby kasztelanowę tutaj zawezwać...

KROLOWA.

Masz słuszność... zaraz... dajcie mi się namyślić.

(Patrząc ciągle w list).

Książę kanclerz daje uroczyste słowo wejść w związki małżeńskie. Z jednéj więc strony najistotniejsze zapewnienie, z drugiéj gorąca chęć kasztelanowéj — w pośrodku zaś przeciąg jednego miesiąca pokryty dla obu stron tajemnicą.

ADAM KAZANOWSKI.

Téj tajemnicy należy użyć na naszą korzyść...

KROLOWA.

O, byłby to wielki tryumf dla naszéj polityki, tak zręczna akcja dyplomatyczna, jakiéj może kanclerz przez całe życie nie ookonał!

ADAM KAZANOWSKI.

Wkmość prześcigniesz w tém kanclerda — nie wątpię.

KROLOWA.

Będziemy wszyscy nad tém radzić.

(Do **Gniewosza**)

Waćpan zaś wygotujesz list do kasztelanowéj, aby niezwłocznie przybyła do Warszawy. Ja go podpiszę.

GNIEWOSZ.

W téj chwili najjaśniejsza pani.

KROLOWA.

Jak prędko kasztelanowa może tu stanąć?...

GNIEWOSZ.

Za pięć dni najdaléj.

KROLOWA.

Przez te pięć dni książę kanclerz powinien być cierpliwy z swémi zaręczynami. Tymczasem muszę się z nim jak najprędzéj umówić o bliższe warunki. — Panie sekretarzu, nie zapomnij o liście.

KATARZYNA (ściskając za rękę **Gniewosza**)

Jeszcze raz wam dziękuję.

(**Królowa, Katarzyna, Janusz, Adam Kazanowski** odchodzą do pałacu).

GNIEWOSZ.

Jabym duszę dla ciebie oddał!... jak ona mi czule podziękowała! Ależ napiszę wymowny list do kasztelanowéj; ręczę, że każe gnać konie choćby paść miały.

(**kr. Albrecht** wchodzi w kapeluszu z laską).

Scena 6.

Ks. Albrecht. Gniewosz.

Ks. ALBRECHT (zatrzymując odchodzącego **Gniewosza**).

Zaczekaj waćpan, dokąd tak prędko?

GNIEWOSZ (do siebie).

Oj, wpadłem w paszczę wilkowi.

(Głośno).

Książą darujesz... spieszę się do kancelarji z polecenia królewskiego.

Ks. ALBRECHT (biorąc go pod ramię).

Tylko chwilę. Nie widziałeś tu waćpan kogo?

GNIEWOSZ.

Kogo, mości książę?

Ks. ALBRECHT.

No, Janusza albo Katarzynę.

GNIEWOSZ.

Idę prosto z gabinetu królewskiego — nie spotkałem nikogo.

Ks. ALBRECHT.

Bo widzisz waćpan, tu się dzieją straszne rzeczy, herezje, Sodoma i Gomora!...

GNIEWOSZ.

Zmiłuj się mości książę!

Ks. ALBRECHT.

Tak jest... jakieś schadzki miłosne... mówiono mi o tem... Katarzyna i Janusz podobno codzień się tu widują... Mówiłem o tém wojewodzinie; odpowiedziała mi, że nie widzi w tém nic zdrożnego, jeźli królowa zaprasza jéj córki do siebie. Cóż poradzić na takie dictum? Oj, ta królowa, ta mała intrygantka, ta mąci mi wodę. Piękna rzecz, żeby narzeczona kanclerza wielkiego litewskiego miała pod protekcją królowy schadzki z jakimś młokosem.

GNIEWOSZ.

Czyż to być może, książę kanclerzu!

Ks. ALBRECHT.

Tak już ludzie gadają, — a ja ledwie palców sobie ze złości nie pogryzę. Ale ja muszę dojść prawdy, schwytać ich na uczynku, a wtedy i królowéj nie daruję. Waćpan mi w tem pomożesz wypatrzyć tę czułą parę. Tutaj w ogrodzie mają się schodzić i odbywać spacery.

GNIEWOSZ.

W każdym innym czasie, ale teraz nie mogę... spieszę się... książę mi darujesz...

Ks. ALBRECHT (puszczając go).

Uwiń się waćpan prędko i wracaj tutaj. Ja stanę na czatach w tej alei.

GNIEWOSZ.

Nie zapomnę mości książę.

(Na stronie)

Muszę królowéj donieść, gdzie ma szukać kanclerza.

(Odchodzi głębią w stronę pałacu).

Scena 7.

Ks. ALBRECHT (sam).

Dobrze powiada pismo święte: niewieście i wężowi jeden początek.

(Wchodzi w aleję).

To drzewo dosyć grube, — nie będą mnie widzieć.

(Staje za drzewem).

Słyszana to rzecz, żeby kanclerz litewski jak zazdrosny gach szpiegował dziewczynę! Oj, co ta mała sroczka ze mną wyrabia! Gdyby nie jéj rumiana buzia i ogniste oczy, byłbym się wszystkiego dawno wyrzekł. Ba, trudno się opędzić takiemu djablikowi!... — Hum, ktoś tu idzie — zobaczymy. Królowa z podkomorzym... to jeszcze nie moje ptaszki — ale słuchajmy.

(**Królowa i Adam Kazanowski** wychodzą z pałacu).

Scena 8.

Królowa. Adam Kazanowski. Ks. Albrecht.

KROLOWA.

Zmieniłam swoje zdanie, panie podkomorzy. Przez te kilka dni rozpatrzyłam się lepiéj w stosunkach i widzę, że wyrządziłam krzywdę księciu kanclerzowi.

ADAM KAZANOWSKI.

O ile mnie w tym względzie sądzić wolno, byłem zawsze po stronie kanclerza. Człowiek z taką powagą, z takim statkiem i znaczeniem jak on, najlepszym będzie mężem dla panny z tak żywym i bujnym umysłem jak Katarzyna.

Ks. ALBRECHT (na stronie).

Co oni mówią?... ledwie swoim uszom wierzę.

KROLOWA.

Pomyliłam się bardzo w osądzeniu osób należących do téj sprawy i ich uczuć. Książę Janusz ma wprawdzie niezłomną chęć pozyskania ręki Katarzyny, ale ona zdaje się poznawać i oceniać te wielkie korzyści, jakieby ze związku z kanclerzem na nią spłynęły.

(Ciszéj).

Czy waćpan go widzisz?

ADAM KAZANOWSKI.

Jest tutaj — podsłuchuje nas za drzewem...

KROLOWA.

Niektóre jeszcze wątpliwości nasunęły się wojewodzinie. Mam jednak nadzieję, że kanclerz uczyni zadość jéj żądaniom.

(Ciszéj).

Jeźli nas słyszał, sam zacznie ze mną rozmowę.

ADAM KAZANOWSKI.

Życzę Wkmości pomyślnego skutku w tych staraniach.

(Całuje ją w rękę).

KROLOWA.

Żegnam waćpana...

(Ciszéj).

i dziękuję za współudział w téj komedji.

(**Kazanowski** odchodzi głębią).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyrok wczorajszy krakowskiego sądu przysięgłych będzie przestrogą dla tych panów, którzy tak często administracje dzienników molestują podobnemi inseratami.

Wczorajsze posiedzenie tow. lekarskiego, było więcéj zajmujące niż zwykle. Szczególne zajęcie wzbudziła znakomita rozprawa dr. Lutostańskiego „O kumysie.“ Dr. Dobieszewski bawiący obecnie w Krakowie zabierał również głos na posiedzeniu.

Zakończył się z dniem wczorajszym szereg odczytów w muzeum techniczno-przemysłowém. Ostatnią prelekcję miał wczoraj prof. dr. Bochenek *O pracy kobiet.* Wykład ten bardzo zajmujący a dotyczący najważniejszych kwestji ekonomicznych i stanowiska kobiety w społeczeństwie, ściągnął dość znaczną liczbę słuchaczów obojéj płci. Szanowny prelegent jasném i treściwém przedstawieniem rzeczy a oraz piękną formą wykładu zjednał sobie powszechne uznanie. Ogólnie wyrażono życzenie, żeby ten odczyt mógł być drukowany. Szanowny prelegent, zajmując stanowisko rzecznika postępowego kierunku, niemniéj umiał zachować należyte umiarkowanie wobec drażliwszych kwestji i we właściwy sposób uwzględnił odrębność stosunków naszych narodowych, społecznych i towarzyskich.

Djabła wyszedł nr. 47. Drzeworyt na 4-éj stronie „Na torze galicyjskim“ przedstawia wyścig o namiestnikowstwo, którego komentarz znajduje się w artykule pierwszym: „Program wyścigów w Krakowie.“

Ognie sztuczne.—W piątek dnia 9 czerwca zostaną spalone na Błoniach ze zmierzchem wielkie ognie sztuczne przez Michała Mądrzykowskiego, na które szanowną publiczność najuprzejmiéj zaprasza.

Muzeum narodowe polskie.—Współudział rodaków w sprawie muzeum Narodowego w Rapperswylu wzrasta z rozmiarami coraz większemi tego zakładu, zwiedzanego przez setki osób przybywających z różnych krajów. W Galicji trzech znakomitych patrjotów przyjęło obowiązek zbierania darów i funduszów na tę instytucją, która będąc własnością Polski przejdzie po śmierci jéj głównego założyciela pod zarząd jednego z zakładów krajowych. Są to pp. Florjan Ziemiałkowski i Alfred Młocki we Lwowie, p. Wiktor Bylicki w Krakowie. Sprawa muzeum przedstawioną została prezesom 75 rad powiatowych Galicji; jest nadzieja, że stanie się przedmiotem powszechnego udziału i objawem jedności patrjotycznéj Polaków. Odezwa do współobywateli w sprawie muzeum znajduje liczne podpisy.

Od chwili oddania zamku w którym się ten zakład znajduje na własność stuletnią Polski, znacznie upiększony został wewnątrz i zewnątrz. Odnowiono całą galerję strzelców średniowiecznych w około dziedzińca w ogród zamienionego. Plantacje zdobią wejście główne do zamku, nad bramą znajduje się herb Polski artystycznie wykonany. Muzeum ciągle się wzbogaca; ze Stanów Zjednoczonych Ameryki przybyły w tych dniach dary dla bibljoteki i wizerunek pomników wystawionych na cześć Pułaskiego i Kościuszki; z Florencji popiersia Kraszewskiego i Narbuta. Zarząd muzeum wyjątkowo nabył cały zbiór historyczny przesłany ze Sztokolmu przez p. Bukowskiego, który jest bliskim krewnym Krystjana Hamera głównego właściciela muzeum starożytności w tém mieście. Zbiory te są bardzo szacowne i rzucają światło na historją wojen szwedzkich, składają się głównie z rycin, autografów, manuskryptów, książek i broszur. Pomiędzy portretami znajdują się Zygmunta III, ks. Józefa Poniatowskiego, bardzo rzadki Zygmunta jako króla Szwedzkiego, Augusta II i III. Wjazd Ossolińskiego do Rzymu, Sobieskiego pod Chocimem przez de la Haie; Stan. Leszczyńskiego, Sierakowskiego aquarella, i kilka innych, portret Kościuszki rannego sztychowany w Szwecji, sztychy Falcka znakomitych Polaków i t. p., w tym zbiorze są i dublety.

Pomiędzy licznemi autografami znajdują się Zygmunta II i III, Augusta II i III, Stanisława Leszczyńskiego, Katarzyny jego żony i córki Marji, Marji Leszczyńskiéj. Manuskrypta, inwentarze, protokuły, instrukcje i t. p. z czasów wojen szwedzkich.

Pomiędzy dziełami drukowanemi są: Mandata Sigism. III 1596 Nordberga dodatek rzadki; Ranischa: Opis kościołów gdańskich i t. p.; wiele broszur z roku 1701—1707. Do tego zbioru należy szczątek chorągwi polskich ze Szwecji.

Pomnik polski w bliskości zamku na wspaniałym tarasie, dziś plantacjami ozdobionym na nowo obudowany został z powodu burzy, która dwa razy znaczne szkody uczyniła, i w bliskości stuletnie lipy wykorzeniła. Kolumna od schodów granitowych do góry, wewnątrz przymocowaną została prętami żelaznemi; nowy kapitel z marmuru i orzeł biały zdobią szczyt; 54 herby ziem polskich są ugrupowane ze czterech stron u dołu, sztachety złocone znajdują się wokoło. Koszta są znaczne ale ich uniknąć nie można było.

Teatr. — Po całotygodniowym odpoczynku teatru polskiego, podczas którego zabawia amatorów niemieckiéj sceny „Schöne Helena“ i „Blaubart,“ daném będzie w sobotę po pierwszy raz na scenie krakowskiéj na benefis p. Ładnowskiego syna, dramat Szekspira „Ryszard II.“ Nie wątpimy, że spragniona teatru publiczność polska liczniéj niż kiedykolwiek zgromadzi się téj soboty w teatrze, aby uczcić zasługi artysty który jest ozdobą sceny naszéj.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Karol Horajn ob., Tekla hr. Chodkiewicz ob., Zygm. Zachorowski ob., z Wołynia; Eliza Słyszewska ob. ze Lwowa; Juljan Wyżykowski dr. med., Ant. Zalewski z żoną ob., z Warszawy, Karol Sörensen kup. z Wrocławia.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 czerwca. — Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa o obrazę honoru. — Oskarżycielem jest dr. Malli, adwokat we Lwowie; zastępcą jego przy rozprawie dr. Koczyński; oskarżonym jest pan Romuald Jakubowski z Radomyśla.

Chodziło tu o inserat zamieszczony zeszłego roku przez pana R. Jakubowskiego w inseratach *Kraju,* w którym pan R. J. powiada bardzo ostremi słowy, że pertraktację spadkową prowadził p. Malli ośm lat; powtóre, że p. Malli nie miał pełnomocnictwa do podniesienia pieniędzy z depozytu sądowego, a to uczynił, i że z kwoty dekretem dziedzictwa na 1686 zła. oszacowanéj jako szóstą część spadku przysłał oskarżonemu tylko 4 zła.

Pan Jakubowski powołał do pomocy swojéj świadków, którzy na inkryminowane ustępy świadczyć nie mogli i nie świadczyli, bo tak samo jak p. Jakubowskiego, nie znali dotąd ani p. Mallego ani sprawy. Pan M. udowadniał wszystkie twierdzenia swoje wyłącznie aktami przysłanemi z sądu żółkiewskiego.

Z tych aktów okazało się, że w r. 1865 — a więc nie ośm lat temu — przyjął p. Malli tę sprawę na siebie; że przeniósłszy się w r. 1867 ze Żółkwi do Lwowa, wcale się nią nie zajmował, tylko jego kolega, który pozostał w Żółkwi. Następnie okazało się, że pełnomocnictwo dla p. Mallego do podniesienia pieniędzy spadkowych znajduje się w aktach własnoręcznie przez p. Jakubowskiego pisane. — Wreszcie co do sumy 4 zła. rzecz się tak wyjaśniła: Wprawdzie był spadek oszacowany dekretem dziedzictwa na 1686 zła., ale przedmiotów do spadku należących nie zrealizowano nawet do dziśdnia, z wyjątkiem tylko 101 zła. za sprzedane ruchomości. Z tych 101 zła. przypadło honorarjum adwokackie 38 zła., a z pozostałéj reszty wypada na szóstą część — jaką reprezentuje p. Jakubowski — nie całe nawet 4 zła.

Pan Jakubowski zaś po otrzymaniu téj prawnéj części, zamiast prosić o wyjaśnienie tego skoro nie rozumiał, napisał inserat obelżywy i przesłał takowy do administracji *Kraju.*

W skutek tego sąd skazał go na *dwa miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień, i na ponoszenie kosztów tego procesu.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 6 czerwca 1871 r.

	zła. c.	do zła. c.
Mierzyca Pszenicy zimowéj	5 75	6 15
„ Żyta	3 40	3 72½
„ Jęczmienia	2 75	3 —
„ Owsa	2 25	2 30
„ Grochu	4 —	5 —
„ Jagieł	6 75	7 25
„ Fasoli	5 50	6 —
„ Tatarki	2 —	3 —
„ Prosa	3 20	3 50
„ Ziemniaków	1 50	1 65
Cetn. w. Siana	1 25	1 65
„ Słomy	— 90	1 —
Funt w. Mięsa woł. lepszego	— 24	— 26
„ „ pośledn.	— 22	— 24
„ Polędwicy wołowéj	— 35	— 40
„ Wieprzowiny	— 25	— 28
„ Cielęciny	— 20	— 24
„ Baraniny	— 25	— 30
„ Słoniny	— 42	— 48
„ Smalcu wieprz.	— —	— 48
„ Sadła	— —	— 50
„ Masła	— 43	— 46
„ Soli	— —	— 7
„ Oliwy do świecenia	— —	— 36
„ Świec stearynowych	— 66	— 68
„ Świec łojowych	— 44	— 46
„ Mydła	— 28	— 34
Garniec Spirytusu na 90°	2 50	3 —
„ Okowity na 80°	1 50	2 —
„ Masła	2 75	3 —
Kopa Jaj kurzych	— —	1 —
Miarka Kaszy jęczmiennéj	— 50	— 64
„ „ częstochow.	— —	1 25
„ „ pszenicznéj	1 25	1 30
„ „ perłowéj	1 —	1 25
„ „ tatar. całéj	— —	1 —
„ „ „ łupanéj	— 80	— 85
„ „ jaglanéj	— 90	— 95
„ Pęcaku	— —	— 80
Cetnar w. Mąki pszenicznéj	9 70	13 90
Sąg drzewa opał. bukowego	— —	15 —
„ „ dębowego	— —	14 —
„ „ olszowego	— —	11 50
„ „ sosnowego	9 50	10 —
„ „ jodłowego	8 —	8 50
Sąg węgli (50 c. w.) laryszow.	— —	27 —
„ „ „ dąbrowskich	— —	23 —
„ „ „ jaworznick.	— —	22 —
Cetnar węgli netto laryszow.	— —	— 80
„ „ „ dąbrows.	— —	— 50
„ „ brutto larysz.	— —	— 75
„ „ „ dąbrow.	— —	— 46

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Kraków, dnia 6 czerwca 1871 r.

Komisarz targowy: *Siermontowski.*
Delegowani obywatele:
M. Dworski.
Leon Feintuch.

Oświęcim 3 czerwca. — Na targ dzisiejszy przypędzono 1000 wołów z Galicji. Ważyły one po 550—650 ft. Płacono za nie po 164 do 185, a za centnar 33—33.50 zła.

Sprzedano w okolicę 50, do Szląska 30, do Morawy 500, do Czech 230, do Prus 70, a do Wiednia 120. — Targ był wyborny; do południa wszystko sprzedano.

Wiedeń 3 czerwca. *(Targ zbożowy.)* — Ceny zboża w upłynionym tygodniu były bez zmiany i dopiero w końcu się podniosły.

Płacono za mierzycę pszenicy 5.25—6.45, żyta spokojniéj 3.70, owsa 2.20—2.58, ziemniaków 1.10, grochu 9.75, soczewicy 9.50, bobu 7.—Funt masła 0.61½, topionego 0.65, szmalcu 0.42, jaj 48 za 1 zła.

Wiedeń 1 czerwca. — Handel cukrem w ostatnim tygodniu miał przebieg w ogóle spokojny. Niezbędne potrzeby miejscowe zaspokojono. — Wystawiono dużo na sprzedaż. Tendencja cen była znowu na korzyść kupujących. — Notowano *en gros* melis 29—30.50, rafinad 31.50—32.50, surowy cukier po cenach mało zmienionych. W handlu wywozowym niewielki obrot.

O spirytus mało popytu, ceny niewielkiéj uległy zmianie. — Płacono *en gros* 50—50¼, cząstkowo 51 c. za stopień.

Peszt 2 czerwca. *(Targ zbożowy.)* — Donosiliśmy, że ceny zboża w Peszcie nagle się podniosły, gdyż na zasiewach zimowych spostrzeżono miejscami pewną chorobę, która nie rokuje najlepszych urodzajów. Jednak na targ tutejszy nie wywarło to żadnego wpływu. Co zaś do zagranicy, to w Anglji stałe usposobienie osłabło trochę, chociaż są widoki wielkiéj odstawy do Francji. Zapasy zboża w Ameryce bardzo zredukowane, w Belgji ceny słabsze, a utrzymuję się tylko w Holandji. Z prowincji nadreńskich donoszą o stałém usposobieniu cen, gdyż produktu poszukują. W Niemczech południowych ceny cokolwiek się podniosły.

W Peszcie płacono pszenicę za 83 ft. 5.70, za 87 ft. 6.30, żyto 3.40—3.50, jęczmień spokojniéj 2.35—2.75, owies 2.10—2.15. — Szmalcu 33.50—35 zła. za centnar. Oléj *en gros* 31.50—32.50 za centnar.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek w dniu 30 kwietnia r. 1871 był 5.697,810 zła. 44 c., od 1 do 31 maja 1871 włożyło 1809 stron 276,786 zła. 51 c., zwrócono 1448 stronom 178,781 zła. 96 c.; przybyło więc 98,004 zła. 55 c. — Zatém na dniu 31 maja 1871 r. był ogół wkładek 5.795,814 zła. 99 c.

Wrocław 6 czerwca.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

Po kilku dniach prawdziwie pięknych nastało znowu zimne i dżdżyste powietrze; oby tylko rychło przeminęło, gdyż opóźniona wegetacja bardzo ciepła potrzebuje. Zresztą wiadomości o stanie siewów latowych i zimowych w ogóle dobre, i to nietylko z kraju, ale i z zagranicy, z wyjątkiem Belgji i północnéj Francji, gdzie przymrozki wiosenne niemniéj jak mrozy zimowe dotąd niezatarte ślady pozostawiły.

Targi na zboże od ostatniego sprawozdania naszego niewielkiéj uległy zmianie. W Anglji, Holandji, południowych Niemczech bardzo stałe panuje usposobienie, a w Belgji ruch zboża do Francji—jak łatwo przewidzieć było można—coraz większe przybiera rozmiary.

I na naszym targu utrzymują się ceny stałe. Pszenica w ogóle dobry miała pokup; również i żyto w piękniejszém ziarnie, ale pośledniejsze było zaniedbane; na jęczmień mniéj jak dotąd zwracano uwagi; kupno owsa spokojniejsze, ale ceny dość były stałe.

Na ostatnim targu notowano jak następuje:

Pszenica, za 100 kilogr. białéj 6 5/12 do 7 7/15 tal.; żółtéj 6 5/12—7 11/30 tal.

Żyto, za 100 kilogr. 4 5/12—5 1/6 tal.

Jęczmień, za 100 kilogr. 4 1/4—4 13/15 t.

Owies, za 100 kilogr. 4 2/5—4 4/5 tal.

Groch, za 100 kilogr. 5 1/30—5 1/3 tal.

Wyka, za 100 kilogr. 4—4 3/10 tal.

Fasola, za 100 kilogr. 5 1/3—5 11/12 tal.

Koniczyna, staléj; za 100 ft. białéj 13 do 20 tal., czerwonéj 11—18½ tal.

Rzép, bez dowozu; za 150 ft kontraktują nowy 7½ tal.

Oléj, stale; za 100 ft. loco 13½ tal. list.

Okowita, bez zmiany; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100 stopni Trallesa loco 15 3/5 tal.—Na sierpień-wrzesień 16¾ tal.

Żyto na termina za 2000 ft na czerwiec 48½ tal., na lipiec-sierpień 49½ tal., na sierpień-wrzesień 50½ tal., na wrzesień-październ. 51½ tal.

Wełna zawsze dobry znajduje pokup po cenach o 6—10 talarów wyższych niż w roku przeszłym.

Banknoty austrjackie na giełdzie wczorajszéj 82¾—83 tal. za 150 zła.

Dom pośrednictwa
rolniczo-przemysłowo-handlowy
T. Sadowski i M. Sokolnicki
we Wrocławiu.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 5 czerwca. Bielski przeczy, jakoby był zamiar mianować go ministrem.

Grac 6 czerwca. Z powodu rozwiązania stowarzyszenia robotników „Naprzód“ i zamknięcia lokalu stowarzyszenia, przeciągały przez miasto tłumy robotników śpiewając „Marsyljankę“ i urągały ludności modlącéj się przed statuą Trójcy świętéj.

Następnie udały się ku zamkowi, gdzie czekała na nich straż bezpieczeństwa, i miotały przekleństwa i pogróżki przeciw urzędom. Urzędnicy bezpieczeństwa rozpoczęli aresztowania. Wojsko interwenjowało.

Berlin 6 czerwca. W Strassburgu ma być ustanowioną w krótkim czasie komisja fortyfikacyjna złożona z członków ze wszystkich armji niemieckich.

Cesarz rossyjski opuści jutro Petersburg i przyjedzie tu w towarzystwie wielkiego księcia Aleksego Aleksandrowicza. Do służby przeznaczono Werdera i adjutanta przybocznego ks. Radziwiłła.

Poseł francuzki Gabriac przybędzie tu na swoje stanowisko dopiero 1 lipca, a to podobno dlatego, aby nie być obecnym podczas uroczystego wejścia wojsk do Berlina.

Niewiadomo dotąd, czy Arnim czy téż Hatzfeld zostanie posłem w Paryżu.

Według wiadomości z Wersalu, wydał rząd okólniki do prefektów i merów, nakazujące czuwanie nad rozszerzaniem manifestu Napoleona do narodu francuzkiego i skonfiskowanie tegoż w danym razie. Wiadomość o powyższym manifeście otrzymał rząd francuzki z Londynu.

Donoszą do *Kreuzzeitung* z Wersalu, że rewolucja nietylko nie stłumiona, ale że przeciwnie są liczne znaki dowodzące o powtórnym wybuchu téjże.

W powstaniu paryzkiém brał udział nietylko Fränkl, ale jeszcze i czterech innych Niemców, a mianowicie: Eichenlaub jako dowódzca 88go bataljonu, Herzfeld jako dyrektor ambulansów, Thaller jako zastępca dowódzcy w forcie Bicêtre, Zengerle jako chirurg.

Paryż 5 czerwca. Guizot wystosował pismo do Grévego, prezydenta zgromadzenia narodowego, w którém wytyka że byłoby strasznym błądem spieszne rozstrzyganie kwestji rządu.

Powyższe pismo sprawiło w izbie wielką senzację.

Paryż 6 czerwca. Wczoraj w nocy odbyła się na placu Vendôme ważna demonstracja. Oddział złożony z około 130 żołnierzy po większéj części pijanych, prowadzony przez sierżanta, otoczył piedestał zburzonéj kolumny i wydał kilkakrotne okrzyki, poprzedzone krótką przemową dowódzcy, na cześć Henryka V.

Oddziały stojące na innych ulicach przybiegły w celu przywrócenia porządku, żołnierze nie chcieli się jednak dać aresztować. Komendant kazał dać ognia; 15 ludzi padło trupem, sam dowódzca tych żołnierzy został ciężko ranny. Podczas rewizji znaleziono przy nim przeszło 10,000 franków w papierach i kilkaset franków w złocie.

Wersal 5 czerwca. (Posiedzenie zgromadzenia narodowego.) W sali panuje wielki ruch; na trybuny weszło wiele znakomitości, a między temi książę Metternich, który przybył do Wersalu od kilku dni.

Na porządku dziennym stoi weryfikacja wyborów książąt orleańskich. Thiers oświadcza, że pomimo kilku godzin spędzonych w komisji, nie może jeszcze rozwinąć téj ważnéj kwestji. Thiers prosi następnie o odroczenie debatów do czwartku i dodaje, że komisja jest zdania, aby weryfikację wyborów i zniesienie ustawy banicji uchwalić jednocześnie. Debaty odroczono do czwartku.

Wersal 6 czerwca. Deputowani republikańscy odbyli wczoraj naradę nad ich stanowiskiem wobec agitacji ze strony legitymistów i zgodzili się, aby popierać rząd wszelkiemi środkami w stłumieniu wszelkich ruchów, któreby szkodziły republikańskiéj formie rządu.

Juljusz Favre, który przybył dopiero ku końcu posiedzenia i serdecznie został powitanym, oświadcza bezwarunkowo, że nie opuści swego stanowiska wobec tak groźnego położenia.

Genewa 5 czerwca. Jest rzeczą pewną, że Don Carlos bawi obecnie w pobliżu Bayonny i przygotowuje ztamtąd ruch karlistowski w Andaluzji i Katalonji.

Rzym 5 czerwca. Załoga wojennego okrętu francuzkiego „L'Orénoque, stojącego w porcie Civitavecchia, obchodziła wczoraj wraz z ludnością uroczystość konstytucji.

Papież ma się znacznie lepiéj.

Na Monte Citorio przebudowa gmachu będzie skończona d. 20 b. m., tak, że parlament włoski będzie mógł niezawodnie d. 1 lipca być tu zagajony. Równocześnie lokale senatu będą także gotowe.

Londyn 5 czerwca. Na posiedzeniu izby niższéj oświadczył Gladstone, że rząd może na podstawie praw angielskich wprowadzić w życie traktat waszyngtoński z r. 1871, bez wnoszenia nowego bilu.

Bukareszt 4 czerwca. Mowa tronowa zapowiada następne projekta rządowe: Ustawę pożyczkową dla umorzenia długu bieżącego; budżet na rok 1871 i 1872, ustawę komunalną, projekt połączenia kolei z koleją węgierska, modyfikację organizacji armji i ustawy względem oświaty.

Petersburg 5 czerwca. Projekt podróży cesarza niemieckiego do Petersburga, jest pewny. Cesarz przybędzie tamże w lecie i obecnym będzie na wielkich ćwiczeniach gwardji rossyjskiéj w Krasném Siole. Oczekują tu wkrótce Ignatiewa.

Konzul austrjacki Winecken wspólnie z kilku bankierami moskiewskimi otrzymał koncesję na założenie banku dla podniesienia handlu Moskwy z zagranicą. Kapitał akcyjny wynosi 8 miljonów guld.

Nowy Jork 5 czerwca. Powtórna powódź w Nowym Orleanie zrządziła znaczne szkody w większéj części miasta. Woda podnosi się znacznie. Terytorjum zalane wynosi sześć mil kwadratowych.

Przegląd polityczny.

Wczoraj rozpoczęła się w rajchsracie wiedeńskim stanowcza walka parlamentarna, toczącą się na pozór o budżet, a w rzeczy saméj o cały ustrój dzisiejszy Austrji i o byt grudniówki. Do téj chwili nie mamy jeszcze wiadomości o rezultacie téj walki, w któréj wielka liczba mowców i nie-mowców kruszy kopje.

Z korespondencji wyżéj zamieszczonych i z dzienników wczorajszych wieczornych wiedeńskich tyle tylko widzimy, że wiernokonstytucyjni z rozbitym szykiem walkę rozpoczęli, że więc najprawdopodobniéj zostaną pobici, nie mogąc liczyć na większość głosów. To też dzienniki centralistyczne wczorajsze, przewidując ten *casus fatalis,* rozwodzą już tylko żale i „bez nadziei patrzą w przyszłość Austrji“.

Do sprawozdań i korespondencji powyżéj podanych o rozwoju przesilenia w Wiedniu, podajemy tu jeszcze ustęp z listu mieszczący nader smutne uwagi:

Wiedeń 6 czerwca.

....„Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj brakowało aż ośmiu z naszych delegatów, mianowicie: pp. Konopka, Wereszczyński, Baworowski, Huppen, Janowski, Polański, Wolański, Sawczyński. Djety biorą punktualnie.

Przy téj sposobności podzielę się z wami mojem zdaniem o obecném stanowisku naszéj delegacji. Mowy delegatów, taki we mnie wzbudzają niesmak, jak gdybym się ciepłéj wody napił. Wojują oni wyłącznie jakimś hyperlojalno-austrjackim patrjotyzmem, rodowitych Austrjaków chcą uczyć patrjotyzmu austrjackiego, a Geheimratów lojalności!

Stanowisko to zupełnie fałszywe, zwichnięte, dla tego Niemcom nader łatwo zbijać ich i postępowanie ich obracać w śmieszność. Mojem zdaniem Polacy zawsze i wszędzie powinni jedynie występywać do walki w imie wolności i postępu, nawet wtedy, gdy chwilowo spowodowani są do poparcia takiego rządu, jak hr. Hohenwartha. Obierając inne stanowisko, delegaci nasi blamują siebie, szkodzą sprawie w Wiedniu, a narodowi w opinji świata.....“

Dosłowne brzmienie przemówień nie doszło nas jeszcze, prócz motywowanego wniosku centralistów, który powyżéj zamieszczamy.

Mimo zaprzeczeń urzędowych w dziennikach centralistycznych, tłucze się ciągle wieść o podziale Szląska między Galicją i Czechy i przyłączenia Morawy do Czech. Byłoby to bardzo racjonalnie i sprawiedliwie, lecz zdaje się jednak, że wieść ta jest tylko ze strony centralistów środkiem agitacyjnym dla podburzania Niemców.

W Berlinie zapanował znowu spokój; parlament pogodził się już z ks. Bismarkiem.

Paryż wraca do pokojowego trybu życia; dzienniki zaczynają się znów zajmować spokojniéj polityką i — Burbonami, a publiczność oczekuje z ciekawością pierwszego po wojnie i rewolucji procesu prasowego, którego przedmiotem będzie skonfiskowana przez rząd broszura bonapartystowska: *„Ils en ont menti.“*

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 7 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj prezydent podaje do wiadomości, że poseł Plener złożył mandat z powodu, że ma inne zapatrywania jak jego wyborcy. Dalszy ciąg jeneralnéj dyskusji budżetowéj; jako mowcy za budżetem zapisani: Kovats, Pascotini, Gintzel, Clumetzky, Oeltz, Kotz, Rydzowski, Lasser, Smolka. Przeciw budżetowi: Skene, Hohelberg, Dinstl, Figuly, Kuranda, Russe, Sturm, Gschnitzer, Carneri, Hanisch, Schaup, Müller.

Pierwszy mówca Kovats oświadcza w imieniu swoich przyjaciół politycznych, że program obecnego rządu za swój uznają. Wykazuje, że płonne są obawy, jakoby Niemcy mogli być majoryzowani.

Skene obawia się, że system federacyjny podkopie armję; pokój wewnętrzny osiągnie tylko ten rząd, który stanie po nad zabiegami stronnictw, broniąc powagi państwa. — Posiedzenie trwa daléj.

Berlin 7 czerwca. „Kreuzztg.“ oznajmia, że wieści o układach względem reprezentacji Austrji przy uroczystościach powrotu wojska są bezzasadne.

Wersal 7 czerwca. Na posiedzeniu zgrom. narod. przedkłada minister finansów wniosek zawarcia pożyczki w wysokości 2½ miliarda dla spłaty kontrybucji wojennéj i pokrycia deficytu. Zapewniają, że różnica zdań między Thiersem a komisją do ustaw względem wygnania Bourbonów zostanie niebawem załatwioną.

Marsylja 7 czerwca. Naquet został skazany przez sąd wojskowy na dwa lata więzienia i 5000 fran. grzywny.

Florencja 7 czerwca. Jenerał Robilant mianowany już posłem włoskim w Wiedniu.

Ateny 7 czerwca. Izba uchwaliła powinszować rządowi francuzkiemu zwalczenia rokoszu i wyrazić wstręt do popełnionych zbrodni.

Florencja 7 czerwca. Przybył tu poseł francuzki przy dworze papiezkim hrabia Harcourt.

Londyn 7 czerwca. *Times* donosi, że pożyczka francuzka wyniesie 100 milionów funtów szterlingów.

Nowy York 5 czerwca. Minister rolnictwa otrzymał niepomyślne doniesienia o tegorocznym zbiorze bawełny. (Wiadomość ważna dla krajów przemysłowych w Europie.

Kursa. — Wiedeń 7 czerwca g. 2.— Akcje kredytowe 290.70. — Lombardy 174.70.—Losy z r.1860 100.50. — Losy z r. 1864 127.25. — Akcje franko-austr. 121.—.— Napoleony 9.82½.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 261.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 173.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.25. — Akcje banku 781.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.—. — Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.6.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	1.—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.23
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	—	6.17 / 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.83	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 7 czerwca.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	76 —	75 —
„ „ „ 5%	85 —	84 —
„ „ „ bank. hip. 6%	90 25	89 25
„ „ „ bank. wł. 6%	90 75	89 75
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	263 —	260 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	172 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	64 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	130 —	127 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 50	75 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	183 —	181 —
Srebro nowe austr.	122 —	120 —
Dukat ważny	5 90	5 80
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 10	9 90

WIEDEŃ, 6 czerwca.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	69 20	69 10
„ wal. austr. spłac. 5%	59 15	59 05
Losy pożycz. z r. 1839	284 —	282 —
„ „ „ 1854 4%	94 —	93 —
„ na 500 1860 5%	100 50	100 30
„ na 100 1860 5%	112 —	111 50
„ na 100 1864	127 50	127 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 30	75 —
„ „ bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	245 —	244 75
Anglo-węgierskie	88 —	87 50
Austr. kredytowe	265 —	264 —
Kredyt. handl. przemysł.	289 40	289 20
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	118 25	118 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	784 —	782 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	177 25	176 75
Czeska zach. na 200 złr.	257 —	255 —
„ północ. „ 150 „	133 50	132 50
Elżbiety na 200 „	224 —	223 50
Ferdynanda na 1000 „	2287 —	2285 —
Franc. Józefa „ 200 „	204 75	204 50
Kar. Ludwika „ 200 „	262 —	261 50
Koszyc. Bogum. 170 „	97 50	97 —
Lwow.-Czern. na 200 „	173 25	173 —
Północn. zach. austr.	213 —	212 50
Rudolfa na 200 złr.	165 50	165 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 50	170 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	427 —	426 —
Theissbahn	247 —	246 —
Tramway	221 —	220 75
Południowa na 500 fr.	175 40	175 20
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	165 —	164 —
„ wschodnia 200 „	85 25	84 75
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 60	106 40
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	75 —
„ „ „ 5%	— —	84 25
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	90 50	90 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
„ „ „ W. A. 5%	92 70	92 50
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	99 25	99 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 —	— —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95 50	95 30
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 —	93 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 50	99 —
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 60	105 40
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	105 —	104 50
„ „ „ 2 emisja	100 25	100 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 25	79 —
II. „ „ 5%	90 —	89 75
III. „ „ 5%	83 80	83 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 50	91 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 —	88 75
Rządowa na 500 fr.	138 50	138 25
„ II. emis. „ „	135 50	135 —
Południowa	110 50	110 25
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 65	89 50
Bony 1870 za 74 „ 5%	240 25	239 25
„ 1875 „ 75 „ 5%	237 50	236 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	170 50	170 —
Clary „ 40 „ mk.	37 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	103 —	102 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	37 —	36 —
Palfy na 40 „ mk.	32 —	31 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	44 —	43 50
St. Genois „ 40 „ mk.	31 50	31 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 —
Tryestu „ 100 „ mk.	124 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	23 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 —	102 80
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 20	103 —
Hambrg 100 mark 4 „	90 60	90 50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 45	123 35
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 84
Napoleony	9 81	9 80
Srebro	121 70	121 80

LWÓW, 5 czerwca.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Indemn. galicyjska 5%	75 40	74 90
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 25	84 80
„ „ 4%	76 75	76 —
L. zast. banku hip. 6%	90 60	90 25
„ „ włościań 6%	90 75	90 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 81	5 74
Napoleon d'or	9 81	9 72
Półimperjał ros.	10 05	9 90
Rubel srebr.	1 95	1 88
„ papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 83	1 82
Srebro	122 50	121 —

WARSZAWA, 3 czerw.

	żądają Rs. k.	płacą Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	89 4	88 54
„ „ „ 2.. 4%	88 4	87 71
„ zastawne z r. 1869	87 90	87 60
„ likwidacyjne.. 4%	73 31	72 98
Poż. lot. z 1864.. 5%	150 —	149 50
„ „ z r. 1866.. 5%	140 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	76 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 25	68 25
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	101 —	100 —
Weksle na Wied. za 150 z.	90 90	90 60

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju"
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju"
jako téż
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł.	ct.
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1	50
Album fotograficzne, 2 tomy	2	—
(Każden tom sprzedaje się także osobno)		
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	—	25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	—	15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2	50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2	—
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2	—
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	—	50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	—	20
O sprawie ruskiéj	—	25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego	—	30
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	—	50
Ultramontanie i Moderanci	—	25

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju" na żądanie za pobraniem pocztowém.

L. 395.

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy Bocheński podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w dniu **26 czerwca 1871 r.** począwszy od godziny 9-téj przed południem, odbywać się będzie **LICYTACYA** in minus przedsiębiorstwa budowy drogi powiatowéj z Bochni do Ujścia solnego za cenę wywołania **fl. 16.045** cent. 27 w. a. ustnie i przez oferty pisemne.

Oferty opatrzone w 10% wadium podane być mają najdaléj po dzień 26-go czerwca b. r. do godziny 5 popołudniu w kancelaryi Wydziału powiatowego w Bochni z wyraźném oświadczeniem, iż licytujący przyjmuje znane mu warunki licytacyjne.

Zatwierdzenie aktu licytacyi i oferty zależy bezwzględnie od uchwały Wydziału powiatowego.

Szczegółowe warunki kontraktu licytacyi, oraz kosztorysy i plany przejrzane być mogą w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Bochnia, dnia 2 czerwca 1871.

Prezes
Leonard Serafiński.
Sekretarz
A. Łopacki.

1904(1-3)


Nr 2.


Mariengasse in Wien
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent	od fl. 4.50	do fl. 5 —
„ „ kozłowéj	„ „ 5.—	„ „ 6.50
„ „ cielęcéj	„ „ 5.—	„ „ 7.
„ „ „ z 4ną podeszwą	„ „ 8.50	„ „ 10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi	„ „ 6.50	„ „ 8.
z moskiewsk. lakieru	„ „ 6.—	„ „ 7.50
z mosk. lak. z 4na podesz. kork.	„ „ 9.—	„ „ 10.
buty juchtowe lub cielęce	„ „ 9.—	„ „ 12.

dla pań. 1247(68-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane	„ „ 2.80	„ „ 4.80
„ „ „ lepsze.	„ „ 7.—	„ „ 7.—
„ „ „ do ściągan.	„ „ 3.—	„ „ 4.50
„ „ „ „	„ „ 4.50	„ „ 6.—
„ „ „ na podeszw	„ „ 5.50	„ „ 7.50
Ze sukna wykładane	„ „ 5.50	„ „ 8.50
Atłasowe	„ „ 6.—	„ „ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne.	„ „ 1.80	„ „ 3.5
„ „ „	„ „ 2.80	„ „ 4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj	„ „ 3.—	„ „ 4.—
Polskie buty	„ „ 6.—	„ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

Dwa Pokoje

przy placu Marjackim Nr. 374 z meblami i kuchnią od 1 czerwca są do wynajęcia.

Bliższa wiadomość ulica Szewska Nr. 217 II. piętro. 1856(2-3)

Potrzebny jest guwerner na prowincją — posiadający język francuski i muzykę na fortepianie i mogący udzielać ogólnych początkowych nauk szkolnych. — Bliższa wiadomość ulica ś. Jana Nr. 302 u pana Jaworskiego. 1897(2-3)

WIEŚ

w rozległości 322 mórg, z tego 200 mórg ornéj ziemi, 105 mórg lasu, reszta t. j. 17 morg. ogrody, łąki i pastwiska — do sprzedania, albo na lat 9 do wydzierżawienia od 24 czerwca b. r.

Bliższa wiadomość pod cyframi: **S. W. K.** poste rest. Brzostek. 1869(3-3)

S. DOMAŃSKI

doktor Medycyny i Chirurgii, magister Akuszeryi, docent Elektroterapii w Uniw. Jagiellońskim, ordynuje w chorobach

nerwowych i usznych,

tudzież leczy **elektrycznością** codziennie od 2 — 4 w domu pod l. 237 przy ul. Szczepańskiéj. 1841(3-3)

Rudolf Pawikowski

geometra i inżynier cywilny w Krakowie,
ulica Łobzowska, Nr. 89,

poleca się szanownym obywatelom ziemskim do wszelkich pomiarów i dzielenia gruntu, łąk, lasów, i t. d. — do regulacyi dóbr, urządzenia płodozmianów i rotacyi — irygacyi łąk, oraz do wyrobienia wszelkich planów, mapp i projektów. 1873(3-3)

Selbstbehandlung



geheimer
Krankheiten

Nécèssaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper) enthält die Utensilien und die Medicamente sammt belehrenden Instructionen für

Selbstbehandlung des Trippers
ohne weitere aerztliche Hilfe zu beziehen in der **Ordinationsanstalt** des Spezialarztes

Med. Dr Bisenz

Mitglied der „Wiener Medizin. Facultät" etc.
Wien, Stadt Currentgasse Nr. 12.
Preis 10 fl. ö. Währ.
(ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben das Werk: **„Die geschwächte Manneskraft",** Impotenz, deren Ursachen und Heilung. **Preis 2 fl. ö. W.** 1365(50-150)

Cierpiącym na przepuklinę.

Maść na przepuklinę G. Sturzeneggera w Herisau, *w Szwajcarji, uzyskała wiele dziękczynień dla swéj szczególnéj skuteczności w przepuklinach, chorobach macicznych i hemoroidach. Liczne świadectwa potwierdzają* **zupełne wyleczenie** *nawet* **chorób zastarzałych.** *Na zamówiania frankowane, posyła się wskazówkę używania gratis. Można dostać w słojach po 3 złr. 20 kr. w. a. tak u wynalazcy samego jak i u pana W. Redyka w aptece pod „barankiem" w Krakowie.* 1727(5-12)

Choroby Żołądka

leczy zupełnie przez Pragski Wydział medyczny badany, z roślin alpejskich robiony i **tysiąckrotnie doświadczony**

GASTROFAN,

aptekarza **Józ. Fürsta** w Pradze.
1604(16-?) 1 flaszka **70** ct. w. a.
Skład w Krakowie u **Jakóba Goldwassera** ul. Florjańska w hotelu pod „Różą".

200 sztuk

zdrowych owiec

wydających wysoką cienką wełnę obfito, matek i skopków mniéj-więcéj na połowę, 1½ i 2½ roku starych i prócz tego 100 sztuk wybrakowanych starszych owiec do chowu zdatnych jeszcze, ma

skarb: Jodłowa

za cenę umiarkowaną do sprzedania. Odbiór takowych mógłby zaraz po strzyży nastąpić, t. j. około 15 czerwca b. r. 1862(2-3)

Firanki Koronkowe

z własnéj fabryki

po *zadziwiająco tanich cenach, a mianowicie:*

6-łokciowe,	2 złr. 20 kr.	
8- „	2 „ 90 „	
9- „	3 „ 30 „	
10- „	4 „ 60 „	

lepsze zaś do **20** złr. poleca

Juliusz Gabrieli w Wiedniu

Wieden, Margarethenstrasse, Nr. 4, vormals Adlergasse. 1730(8-10)

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast za pobraniem pocztowém.

Na żądanie przesyła się także wzory.

WYSTAWA
rolniczo-przemysłowa
W RZESZOWIE

otwartą będzie dnia 2 lipca b. r.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje Komisya Wystawy na ręce członka swego **Alojzego Rybickiego.**

Uwaga. Komisya wystawy postarała się o dostateczną liczbę pomieszkań dla wygody wystawców i gości zwiedzających wystawę. Komu więc na tém zależy, zechce pomieszkanie u Komisyi wystawy zamówić. 1901(2-10)

Pod gwarancją (za poręczeniem)

każdy u mnie nabyty zegarek jest dokładnie uregulowany, w najlepszym gatunku **po znacznie zniżonych cenach, jakie podają konkurenci.**
Nieprzypadające do gustu, odmienia się chętnie.
W skutek ustawicznego zatrudnienia w wielkiéj

FABRYCE ZEGARÓW

jestem w stanie ofiarować uregulowane zegarki po następnie niskich cenach:

Za 1 złr. 30 kr. jeden **zegar bronzowy** z cyferblatem emaliowanym. — Taki sam w najlepszym gatunku złr. 1 60 cent.
Za 1 złr. 60 cent. jeden **z płytą porcelanową.** Takie same lepsze złr. 1 80 cent.
Za złr. 2.80 i złr. 4 jeden **z płytą porcelanową** i z przyrządem do bicia,
Za złr. 2.50, 4 i 5 jeden ozdobiony rzeźbą w drzewie.



Za złr. 9, 10, 12 i 15 najulubieńsze **Zegarki kukułkowe** z piękna rzeźbą w grona i liście zastósowane do każdego sprzętu.
Złr. 5.50, 6.50 i 7.50 **salonowe zegarki** z ramami złotemi albo lepszemi barakowemi, także z ramami okrągłemi, albo owalnemi i gładkiemi złr. 6, 7 i złr. 8 50 cent. takowe nakręcają się kluczykiem.

Zegarki kieszonkowe.



fl. 9.50 1 sztuka z złota talmi **zegarek cylindrowy** z podwójném szkłem kryształowém, przez co jest widoczną cała maszynerja. — Taki sam lepszy z sekundierem, odskakujący złr. 12.

fl. 10 1 sztuka 13 próby łótowy **zegarek cylindrowy** z szkłem patentowém.

fl. 12.50 i fl. 15 angielski najmocniejszy **z złota-talmi Remontoir.** Według życzenia z tyłu z silną płytą kryształową (jak wskazuje rysunek) z zamkiem z złota-talmi. — **Niklowy werk Remontoir** poleca się szczególniéj do podróży uciążliwych. Nakręca się bez klucza Najnowszy **z złota-talmi Remontoir** z przyrządem do regulowania wskazówek. — Werk niklowy złr. 16.50. Nakręca się bez kluczyka.

fl. 18 1 najlepszy z złota-talmi **Remontoir** z podwójną kopertą odskakującą. — Takie same **Zegarki Savonett** wyrabiane dotąd tylko z czystego złota.

fl. 12.50, 15, 16 1 nader mały zegarek damski s srebra 13 próby odskakujący, z złota obwódką albo jak jak najlepiéj w ogniu pozłacaną za sztukę o 50 kr. więcéj.

fl. 12.50 1 z najlepszego srebra chronometer z kompasem i werkiem grawirowanym, prawdziwie pozłocony o 20 kr. więcéj.



Zegarki chronometrowe z podwójną kopertą odskakującą, z grawirowanym na kamieniach werkiem, z sekundierem, z kopertą 15 złr. 50 ct., najlepszy złr. 18, szczególnie służyć może jako piękny podarunek dla mężczyzn.

fl. 15 i 18 srebrne zegarki ankrowe na 15 kamieni, dobry werk, silne szkło kryształowe.

fl. 12.50 1 z złota-talmi zegarek cylindrowy, najświeższego fasonu, odskakujący z mocnem szkłem kryształ.

fl. 13.50 i 14.50 taki sam z srebra.

Damskie zegarki Savonett odskakujące z srebra 13 próby w ogniu pozłacane fl. 18, 20.

Złote damskie zegarki najlepsze fl. 23, 25.

fl. 15, 18, 25 **srebrne zegarki Remontoir** nakręcające się bez kluczyka z dobrym werkiem niklowym.

Prawdziwe zegarki srebrne dla kupców, fl. 10, 12, 14 za sztukę. — Z szkłem kryształowém 15 fl. — Z zamkiem srebrnym fl. 18, 20. — Z wewnętrznem i zewnętrznym zamkiem srebrnym i z przyrządem do regulowania wskazówek nieotwierając zegarka, fl. 25. — Z podwójną srebrną kopertą. — Savonette odskakujące także fl. 25.

Generalny kluczyk do nakręcania 10 ct. — Dobrze uregulowany **zegar słoneczny** z kompasem 25 kr.

Główny skład
srebrnych łańcuszków do zegarków 13-téj próby
za sztukę biała lub pozłacany, fl. 2.50, 3, 3.50, 4, 5, 6 do 9 fl. — długi 6.50, 7.50,
Medaliony z srebra 13-téj próby
fl. 1.50, 2.50, 3, 3.50, 4, 5.50.

WIELKI SKŁAD
łańcuszków do zegarka z złota-talmi.

Takowe zatrzymują przez długie lata barwę złota i są wyrabiane w najnowszym fasonie złota.
1 krótki 80 ct. 1 fl. 1.50, 2, 3.
1 długi fasonu weneckiego fl. 4, 1.40, 1.80, 2.50.
Najlepsze długie **łańcuszki filgranowe** najnowszéj barwy złota, emaliowane fl. 3.50, 4.50.
Długie łańcuszki mocne fl. 2.50, 4.50, 5.
Długie rozczłonkowane **łańcuszki damskie** w najnowszéj oprawie złotéj — barwa złota które od prawdziwego tylko za pomocą kamienia probierczego odróżnić można, fl. 3.50, 4.50.
Nowe silne Sportsmen-łańcuszki do zegarka fl. 1.50, 1.80, 2.50.

Oddział komisowy zegarków
EDWARDA WITTE'GO
Kärntnerstrasse, 59, Wien.

1784(2-12)

! Zdrowe zęby !

1331(2-3)

Do czyszczenia i utrzymania w zdrowiu zębów i dziąseł, dobrą jest **Anaterynowa woda do ust Dra J. G. Poppa** praktycznego lekarza zębów w **Wiedniu. Stadt, Bognergasse, Nr. 2,** tak jak żaden inny środek, albowiem nie zawiera w sobie żadnych części szkodliwych zdrowiu, przeszkadza pruchnieniu zębów i tworzeniu się na nich osadu kamiennego, chroni od bólu zębów i zgnilizny i te cierpienia (jeżeli już istnieją) po krótkiém używaniu łagodzi i powstrzymuje.

Cena flakonu fl. **1** ct. **40.**

MOŻNA NABYĆ:

w **Krakowie** u pp. aptekarzy: W. REDYKA „pod Barankiem" SIEDLECKIEGO, J. TRAUCZYŃSKIEGO (pod firmą Brunona Miczyńskiego), ERNESTA STOCKMARA, Fl. SAWICZEWSKIEGO — daléj u pp. T. GÓRECKIEGO, J. JAHNA, L. FEINTUCHA, WILHELMA FENZA, Rynek Główny, Nr. 49, i JAKÓBA GOLDWASSERA w hotelu pod „różą" ulica Florjańska. — We **Lwowie** w aptece dra chemji TYTUSA ZARZYCKIEGO, p. MIKOLASZA apt., p. A. BERLINERA apt., p. EHRENBERGERA aptek., p. Fr. KLEINA wdowy, p. Bonif. STILLERA, p. Z. RUCKERA i p. J. PIEPESA apt. **w Brodach** u p. M. S. FRANCAS kupiec. — **W Nowym Sączu** S. LICHTMANN kupiec.

L. 305.

KONKURS.

W Ciężkowicach, siedzibie c. k. Sądu powiatowego w powiecie Grybowskim, opróżnioną została posada akuszerki, połączona z rocznym obstalunkiem w kwocie 52 złr. 50 ct. Ponieważ w całéj okolicy i nawet w przyległych miasteczkach nie ma akuszerki, przeto rozpisuje się w celu obsadzenia téj posady konkurs do dnia 30 od trzeciego umieszczenia tego ogłoszenia w „Kraju".

Przedłożyć należy świadectwo moralności, urodzenia i uzdolnienia.

Magistrat Ciężkowice
d. 22 maja 1871 r.

Weiss
burmistrz.

1880(2-3)

Ogłoszenie Konkursu.

Przy średniéj szkole żeńskiéj w Tarnowie ma być obsadzona posada nauczycielki. — Roczna płaca 300 złr. w. a:

Kompetentki mają się wykazać świadectwem uzdolnienia na nauczycielki, a obok tego gruntowną znajomością języka francuzkiego i biegłością w robotach ręcznych.

Podania mają być wniesione do 28 czerwca b. r. na ręce dyrektora téj szkoły Ferdynanda Tabeau.

Tarnów, d. 31 maja 1871. 1872(3-3)

NOWY
skład węgla kamiennego
w Krakowie

otwarty przy ulicy Lubicz w domu p. Filipi obok przejazdu przez koléj żelazną,

sprzedaje 1872(3-3)

1 Centnar wiedeński najlepszego **krajowego węgla** netto po **50** ct.
1 sążeń takiegoż węgla **22** złr.
1 centnar węgla **z kopalń pruskich** po **54** ct.
1 sążeń takiegoż węgla po **24** złr.

BIURO KOMISOWO-HANDLOWE
JAKOBA GOLDWASSERA
w Krakowie ulica Florjańska, w Hotelu pod „Różą".

Ajencja zabezpieczenia szkód ogniowych, gradobicia, niemniéj wszelkiego rodzaju zabezpieczenia na życie.

Ajencja ogłoszeń dla wszystkich dzienników europejskich z odstąpieniem znacznego rabatu stósownie do wielkości zamówienia.

BIURO KOMISOWE.

Pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży domów, dóbr, lasów, fabryk i t. p.
Pośredniczy w wynajmowaniu i w najmowaniu mieszkań, sklepów i różnych domów.
Wypożycza pieniędzy na weksle lub pewną hipotekę, jak również lokuje takowe pod bardzo korzystnemi warunkami.
Umieszcza oficjalistów prywatnych do gospodarstwa, buchalterów, subjektów handlowych, praktykantów, nauczycieli, guwernantki, czeladników, terminatorów i wszelką służbę.
Przyjmuje ajencje fabryk krajowych i zagranicznych bez różnicy jakości towarowéj.
Przyjmuje **administracje** kamienic i domów w Krakowie.
Obywatelom m. Krakowa nastręcza najlepiéj płacących lokatorów.
Wysyła wszelkie towary, meble itp. na wszystkie strony świata.
Udziela pewnéj wiadomości o fabrykach i domach handlowych w kraju i za granicą.
Przyjmuje **towary i produkta** w komis i udziela zaliczki na takowe.
Udziela wiadomości o podróżach koleją żelazną, na statkach parowych i żaglowych.
Pośredniczy w ugodzie pomiędzy dłużnikami i wierzycielami, tudzież w odbiorze pieniędzy.
Przesyła **paszporta do wizy,** które po trzech dniach dorecza.
Ajencja dostawy wszelkiego gatunku losów i papierów państwowych za opłatą całkowitą lub w ratach miesięcznych. 1833(4-12)

SKŁAD KOMISOWY.

Jana Hoffa z ekstraktu słodowego: piwo, czekolada, proszek czekoladowy i mydełka.
J. G. Popp'a woda anaterynowa do ust, proszek i pasta do zębów.
Revalesciere Barry du Barry wszelkiego rodzaju, skład główny.
Wilhelmsdorfski ekstrakt słodowy, czekolada słodowa i cukierki słodowe.
Liebig'a ekstrakt mięsny.
A. Moll'a proszki Seidlickie.
Tran wielorybi z Bergen w Norwegji.
Józefa Fürsta lekarski płynny cukier z żelaza.
C. Chopa w Hamburgu: Olejek przeciw chorobom usznym.
Palma, niezrównana esencja na kędzierzawienie i upiększenie włosów.
Aptekarza **Wilhelma** Ziółka do czyszczenia krwi.
F. J. Kwizdy w Korneuburgu, płyn restytucyjny dla koni, proszek dla bydła itd.
Najlepsza pasta do zapuszczania posadzek, bez potrzeby frotera.
Farba niewypieralna do bielizny z przynależącemi stemplami i z dowolnemi 2ma literami.

Niemniéj znaczny skład wielu przedmiotów farmaceutycznych i przemysłowych.

SKŁAD
zagranicznych likierów, prawdziwego Jamaika rumu i herbaty rossyjskiéj.

OGŁOSZENIE.

Dnia 15 i 16 czerwca b. r.
odbędzie się
Licytacja w Kielanowicach
ćwierć mili od stacyi pocztowej Tuchów, na któréj sprzedane zost ną:

44 sztuk bydła różnego wieku rasy szwajcarskiéj, czarno-białéj, 20 koni fornalskich — wozy — pługi — brony — ubrania na konie — w ogóle co do gospodarstwa wiejskiego jest potrzebném, oraz do umeblowania domu. 1891(3-3)

MYDŁA SŁODOWE

1855(2-?)

do użytku kąpielowego i toaletowego

skutkują nader zbawiennie w cierpieniach muszkuł, kości i nerwów (oświadczenie księcia Bismarcka, barona Heydt'a i baronowéj Graffenried), usuwają wszelką nieczystość skórną i nadają skórze świeżéj i zdrowéj barwy. (Według sprawozdania *Wiener Medic. Presse*).

Prawdziwych dostać można tylko w

c. k. konces. głównym składzie **JANA HOFFA,** nadwornego liweranta **w Wiedniu, 11. Kärntnerring 11.**

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą", w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie;** — u p. **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie;** u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego w Mielcu;** — u p. **L. Kartagenera w Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów w Sanoku.**

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

Odnośnie do mojego ogłoszenia oznajmiam niniejszém, że nie mogąc przybyć do Wiednia dla przeszkód, sprzedałem swoje

ANGIELSKIE KONIE
handlarzowi koni
Panu J. Freund'owi z Wiednia.

Sprzedaż wszelkiego angielskiego bydła odbędzie się dopiéro w październiku t. r.

H. C. SALOMONS

trudniący się wprowadzaniem bydła,
BERLIN, Seegerhof, Nr. 2.

1857(3-3)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.